Nr. 263 | Niedziela 6 (19) października 1913 r. | Rok VIII

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od g. 10—4 po poł. i od 5—7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA. W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 k., za tekst. 20 k. NEKROLOGI po 40 k. od wiersza petit. za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" i w tekście wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb. Zwyczajne małe: za tekstem od wyrazu po 4 k., po szukiwanie pracy po 3 k., przed tekstem podwójnie. Dołączenia po 10 rb. od tysiąca i koszta pocztowe.

Numer pojedyńczy 5 kop.!

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya!

Dzień „Srebrnej Gwiazdy".

Komitet centralny organizujący w dn. 8-ym października r, b. dzień „Srebrnej Gwiazdy" zwraca się do młodzieży akademickiej m. Kijowa, tudzież do wszystkich współczujących idei Pogotowia Ratunkowego z gorącą prosbą o wzięcie czynnego udziału w kwestowaniu. Im więcej kwestarzy, tem więcej puszek! A każda puszka, to jakieś życie uratowane. W dniu 8 ym października zapomnijcie o swoich osobistych sprawach Z puszką dla kwesty i z emblematami w ręku budźcie dobre uczucia. Zeznanie spełnionego czynu będzie dla Was najlepszą nagrodą.

Na listę kwestarzy można się zapisywać:

I rejon: Kreszczatyk, Prorezna, Rynek Sienny, W.-Żytomierska, Górka Włodzimierza. Prezes—A. Żekulina. Zapisy przyjmuje p Kosobudzka, W.-Włodzimierska 34 m 1 od 10—12 po poł. i od 5—7 wiecz.

II rejon: Kreszczatyk, Bibikowski Bulwar, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Funduklejowska Nesterowska, W. Podwalna i Prorezna. Prezes — baron M. Tyzenhauzen, Strzelecka 1 a; przyjmuje od g. 4—6 pp.

III rejon: Kreszczatyk, Aleksandrowska, Kozłowska, Nikolskie Wrota, zaułek Kriepostnoj, Instytutowa, Ekaterynińska, Elizawiecka, Lewaszowska, Luterańska. Prezes — Z. Hekker, Kreszczatyk 29 m. 11. Przyjmuje od 12—2 i od 5-6 wiecz.

IV rejon: Zjazd Aleksandrowski, Nadbrzeżno-Kreszczatycka, Ilinska, Plac Aleksandrowski, Zjazd Andrzejowski. Prezes — dr. F. Burczak, Aleksandrowska 71. Przyjmuje od 4—6 wiecz.

V rejon: Ilińska, Nadbrzeżno Kreszcz., Nadb.-Ługowaja, Jelenowska, Kiryłowska do cerkwi Jordana Niższa Jurkowska, Rynek Żytni, Olegowska, Zaułek Łukjanowiecki, Gonczarna, Woździżeńska, Chorewa, Pritisko Nikolska, Plac Aleksandrowski. Prezes — S. Bobrownikowa, Chorewa 20 Przyjmuje od 10—12 i od 4—6 wiecz.

VI rejon: Kiryłowska od cerkwi Jordana, Szpital Kiryłowski, Kureniówka. Rrezes — O. Chozacka, Chorewa Nr 25 m. p. Kriera. Przyjmuje od 3—5 i pół wiecz.

VII rejon: Peczerski cyrkuł, Zwierzyniec. Prezes — dr. J. Arenkow, Moskiewska 5 Przyjmuje od g. 6—8 wiecz.

VIII rejon: Plac Sienny. Woznesienska, Głuboczyca, Tatarska, Nagorna, Owrucka, W.-Dorohożycka, Lwowska. Prezes—E. Grabar Zapisy przyjmuje p. E Tomilina, Lwowska 42, od 9—11 z rana i od 4—6 pp

IX rejon: Szosa Kadecka, Lwowska, Rynek Sienny, B-Kudriawska, Rynek Żydowski, B-Bulwar. Prezes—Tomilina. Lwowska 42. Przyjmuje od 9—11 i od 4-6 wiecz

X rejon: Szosa Kadecka, Korpus Kadecki, Politechnika, Park Puszkina. Makarjewska, W. Dorohożycka, Lwowska. Prezes — dr. Baranow, W.-Żytomierska 24. Przyjmuje od 10—12 i od 5-6 wiecz.

XI rejon. Szosa Kadecka, W.-Bulwar, W.-Włodzimierska do Sowskiej, Dolna Sołomienka. Prezes—W. Jacznicki. W-Żytomierska Nr 16. Przyjmuje od 4—6 wiecz. Zapisy przyjmuje również p. Ławrentjewa, M. Błagowieszczenska 101 od 11—12 w poł.

XII rejon: B.-Bulwar, W.-Włodzimierska, Sowska, W.-Wasylkowska, Żylańska, Prozorowska, Basejna, Besarabka. Prezes — dr. K. Rumszewicz, Rogniedyńska 2 Przyjmuje od 10—11 i od 3-4.

XIII rejon: Nowe Stroenie wzdłuż W.-Wasylkowskiej od Żylańskiej na lewo i Sowskiej na prawo aż do przejazdu Demijowieckiego. Prezes dr. A. Janczenko, Funduklejowska 70. Przyjmuje od 4—6 wiecz. Zapisy przyjmuje dr. E Łukasiewicz, W.-Wasylkowska 104 od 4 6 w.

XIV rejon: Górna Sołomienka Prezes — J. Pirożenko, M. Błagowieszczeńska 106. Przyjmuje od 8-10 i od 5 — 7 po poł Zapisy przyjmuje również Zarząd Miejski w wydziale Sołomienieckiem od 11—3 pp.

XV rejon: W-Kudriawska, Rynek Żydowski, Stołypinowska, Nesterowska, W.-Podwalna. Prezes — prof. W. Wagner, B.-Kudriawska 25. Przyjmuje od 10—12

XVI rejon: Kreszczatyk, Besarabka, Basejna, Lewaszowska, Winogradna, Elizawecka, Luterańska. Prezes M. Miram, Tymofiejowska Nr 6. Przyjmuje od 3—7

XVII rejon: Demijówka. Prezes — dr. M. Markusow, Demijówka Wasylkowska 17. Przyjmuje od 10—12 w poł i od 5—7 wiecz 11458

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumer. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom,

DZIEJE POLSKI

D-ra Feliksa Koneczego.

2 tomy, 30 ilustracyi Dinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

— Rb. 1 kop. 60. —

(w ozdobnej oprawie)

Kraków

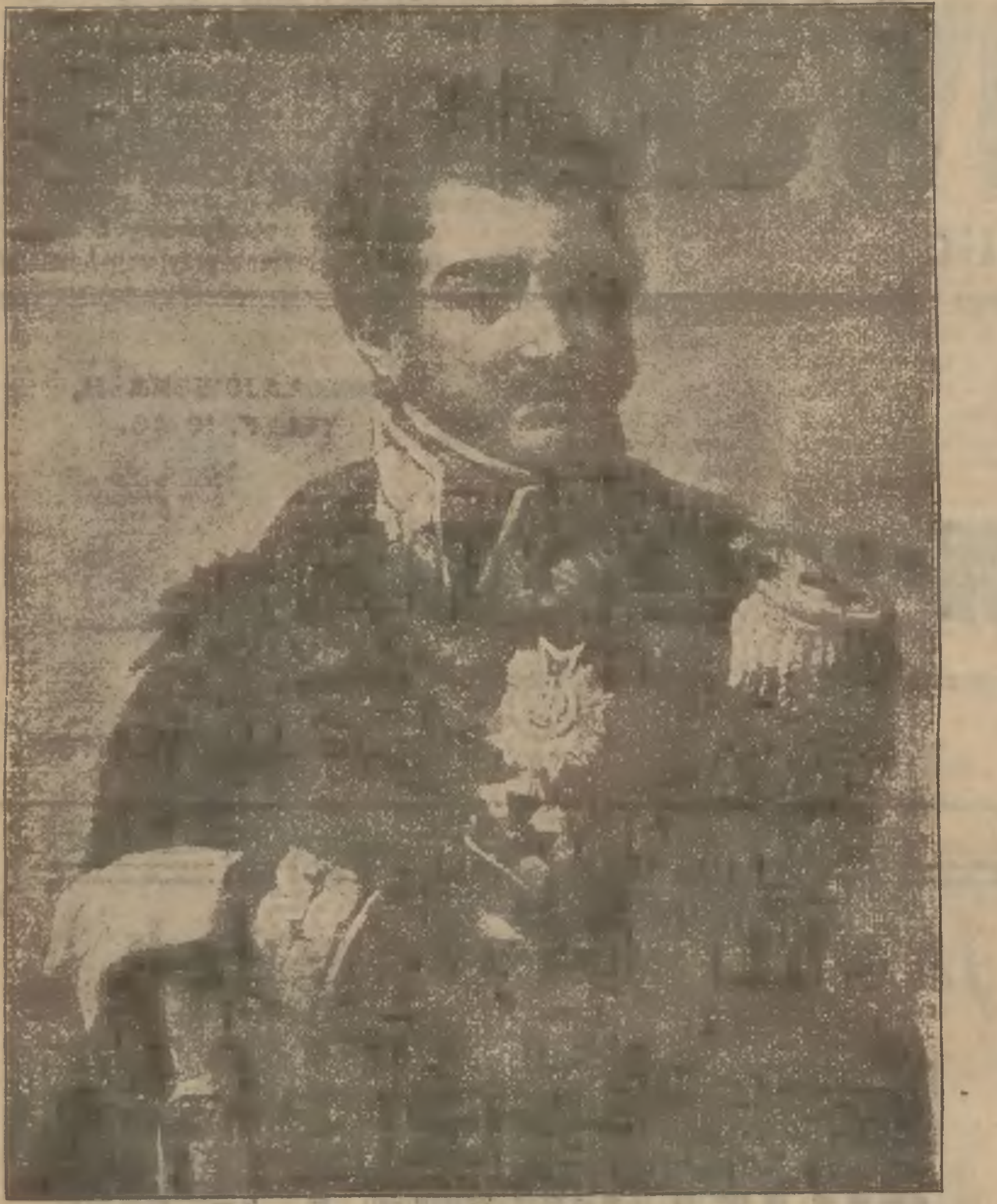
Rys historyczny do połowy XVII w

Rb. 3.

(Cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.



Książę Józef.

W dniu dzisiejszym Kraków obchodzi uroczyście setną rocznicę śmierci w bitwie narodów pod Lipskiem naczelnego wodza owoczesnych sił zbrojnych polskich ks. Józefa Poniatowskiego. A cała powszechność nasza, chyląc czoło przed jedną z największych i najbardziej w narodzie cenionych i ukochanych mogił, uczuciem czci i hołdu z Krakowem się łączy...

Stary Zygmunt, rozkołysany nad grobowem podziemiem Wawelu, przemówi dziś w imieniu całej zbiorowości polskiej, bo obok imienia Naczelnika, którego surowa, ze stali rzymskich ojców patriae kuta postać, nad całym porozbiorowym czasem władnie góruje, nie masz w dziejach naszych imienia, któreby sercu polskiemu bliższem było, jak to: — książe Józef.

W tej czci powszechnej, jaką pamięć jego otaczamy, jest przedewszystkiem miłość; lecz ten kult, który czasowi zmódz się nie daje i z biegiem lat na coraz trwalszym fundamencie krzepnąc, w serce świadomości narodowej coraz głębiej wrasta — ten kult nietylko uczuciowości swoją rzeźką świeżość, swoją wiecznie młodą żywotność zawdzięcza.

„Poniatowski — pisze Askenazy — kochany jest od swoich i za cnoty i za wady, kochany jest za to, iż w jednych, a nawet w drugich był świetnem wcieleniem charakteru narodowego, kochany za wysileń swych i zgonu pięknotragiczne, niby zogniskowane w jego osobie odbicie tragicznych losów zbiorowości“..

W tych słowach zawarła się tylko część prawdy.

Nie świetność bowiem tężyzny polskiej wyłącznie i nie tragizm losów wyrzeźbiły tę postać rylcem tak pewnym i znakami tak głębokimi w uświadomionych duszach pracowników jutra. Poszum jego tryumfów przycichnął na stuletnim gościńcu i świetność przygasła i to, co było w bohaterze na miarę zwykłych ludzi, zamarło, a tragizm zgonu kirem smutku, mówiącego o śmierci, postaci jego przed wzrokiem dzisiejszych i jutrzejszych pokoleń nie osłania...

Książę Józef...

Te wyrazy budzą w nas szereg myśli i odczuwań zgoła szerszych, posiadających władzę nietylko nad wyobraźnią.

Kiedy po klęsce 1812 roku najcelniejsze polskie głowy, ludzie o wypróbowanej uczciwości i gorliwości obywatelskiej, gotowi byli rzucić się w objęcia kompromisu, który przy owoczesnym nastroju wrogiej Napoleonowi dyplomacyi europejskiej i tajnych pożądaniach zwłaszcza Prus i Austryi, ostateczną gotował nam zgubę—Poniatowski poszedł przeciw wszystkim i wszystkiemu i przerzucił resztki swoich sił zbrojnych, korpus 14-stotysięczny do Saksonii na pole tej walki, która mu zgotowała śmierć i położyła jednocześnie podwaliny przyszłych losów narodu...

„Determinacya ta wielka — to była osobista samorodna własność Poniatowskiego, nie wymędrkowana, ale wyczuta, wynikająca w samej głębi jego natury z koniecznością nieodpartą, z wewnętrzną koniecznością psychiczną, wyższą ponad wszelki nakaz okoliczności fizycznych“.

W tym instynktownym odruchu woli — „był nie tylko honor i sumienie prywatnego człowieka, lecz była oraz prawda, była mądrość, był nieomylny imperatyw interesu i dobra publicznego“.

Miał już ks. Józef w swojej przeszłości taką chwilę przełomową, gdy instynkt obywatela-polaka, gdy bezgraniczne poświęcenie się sprawie narodu stworzyło nie tylko rzecz piękną, lecz i realnie dla sprawy powszechnej pomyślną i w daleko sięgających skutkach korzystną.

Było to w r. 1809 m, gdy austryacy zalali połowę kraju i podstępowali już pod samą niemal Warszawę.

Głucha nieufność ogarnęła wówczas stolicę; przypominano sobie, że Poniatowski jest synem austryaczki i sam austryakiem, a on odpowiedział na to wszystko, wydając swoim dawnym towarzyszom broni bitwę pod Raszynem 19 kwietnia wspomnianego wyżej roku.. Z lulką w zębach, wziąwszy bagnet od szeregowca prowadził osobiście przeciw przemagającym siłom nieprzyjacielskim pierwszy batalion pierwszego pułku piechoty Małachowskiego.

I tu instynkt polski, poparty rozumem i ofiarą osobistą, okazał się kierownikiem szczęśliwym. Albowiem ta odruchowa decyzya—„raczej honoru, niż rachuby, okazała się pod względem praktyczno wojskowym i moralno-politycznym... natchnieniem zbawiennem. Wojsko polskie utrzymało się w swojej pozycyi, zdobyło świadomość swojej sprawności bojowej, zagarnęło ten impet, którego pozbawiło nieprzyjaciela“.

W cztery lata potem, gdy wbrew powszechnej niemal opinii rzucał całą siłę zbrojną polską na pole walki, które, rozciągnąwszy się pod Lipsk, urwało się w Elsterze, Poniatowski w uświadomieniu się i konsolidacyi swych najlepszych sił wewnętrznych, dosięgnął zenitu i—takim już pozostanie w pamięci i w sercu pokoleń potomnych na wieki...

Rycerz bez skazy był teraz czemś więcej jeszcze—„stawał się najpierwszym w tej chwili obywatelem, który z powszechnej ruiny sił materyalnej wyniósł realną siłę moralną, tę koniec końcem najwalniejszą, najrealniejszą potęgę. I tak stało się, że... nietyle trzeźwiejsza rachuba statystów polskich, ile całopalne postanowienie polskiego wodza rzuciło realną podwalinę pod Królestwo Kongresowe“...

Nie dziw przeto, że imię ks. Józefa posiada władzę wypróbowaną nietylko nad wyobraźnią potomności.

W pamięci o nim pulsuje zdrowa krew życia, radość wysiłku i ofiary, bezgraniczny posłuch dla obowiązku i królewski majestat poszanowania godności narodowej.

Patryotyzm—bohaterstwo i—honor.

Cały tu skarb dorabiającego się pełnej świadomości narodu. Wszystkie tu pierwiastki twórczego czynu, który zwalcza pradawną niemoc, mocuje się zwycięsko od stu lat z zagładą i buduje jutro...

Edward Paszkowski.

1763—1813.

Kolebka jego stała obok tronu, a w postaci jego było tyle szlachetnego majestatu, że „prawdziwym królem ze wszystkimi tytułami i zaletami“ wydaje się on nawet Napoleonowi — wówczas, gdy na wyspie św. Heleny ma on czas i możność spokojnej i głębszej oceny ludzi jego otaczających.

Kolebka jego stała obok tronu i cień korony kilkakrotnie ukazywał się nad jego czołem, lecz szczęścia nie zaznał nigdy na tej ziemi. Nie było szczęścia narodowi, nie mógł go mieć i urodzony wódz jego.

Ujrzał światło dzienne w Wiedniu 7 maja 1763 r. Ojciec generał w służbie Habsburgom był zawsze więcej austryakiem, niż polakiem, matka — czeszka, Kinska z domu.

Dlaczego wychowany w ponętnej i tak bardzo nęcącej młodego siostrzeńca królewskiego atmosferze wiedeńskiej stał się tem, czem był dla swego narodu, to już należy do tajemnic niezbadanych narodowego ducha.

Zresztą roztacza nad nim skrzydła opiekuńcze najgorszy z królów, lecz szczerze go kochający ukoronowany stryj. W r. 1780 pozwala mu wprawdzie na wstąpienie do armii austryackiej, lecz z zastrzeżeniem tymczasowości takiej służby.

W r. 1787 towarzyszy królowi w historycznej, lecz mało zaszczytnej podróży do Kaniowa. Stamtąd zbacza do Kijowa, gdzie w gorączkowej atmosferze oczekiwania przyszłych łask walczą ze sobą o lepsze serwilizm i dworska intryga. Szlachetnym instynktem wiedziony wzdryga się na widok wstrętnych zabiegów i chyłkiem zmyka z miasta.

W r. 1788 odbywa pierwszy chrzest bojowy: jako oficer austryacki. Ranny pod Sabaczem w trakcie kampanii tureckiej 24 kwietnia zmuszony jest opuścić szeregi i powrócić do Wiednia.

Cierpiącemu nie dają spokoju zabiegi troskliwych krewnych o dalszą karyerę królewskiego siostrzeńca. Ma ło to być przedewszystkiem poślubienie dla widoków politycznych kobiety, której nie zna. Więc protestuje z całą szczerością dotkniętej w najczulszem miejscu prostej i szczerej natury, broni się przed sprawą, w której razi go kłamstwo, uświęcone przez zwyczaj i zimną rachubę.

Lecz kraj już czeka na najlepszego ze swych synów. Sejm czteroletni, reorganizujący armię Rzeczypospolitej rozpoczyna od pozyskania dla Polski wszystkich oficerów wybitnych, tymczasem pod obcymi służących sztandarami. Uchwała sejmu z 3 października 1789 r. mianuje ks. Józefa generał-majorem wojsk polskich, a już na wiosnę roku 1790 otrzymuje on dowództwo nad bracławską, a później i kijowską dywizyami.

Tu na tej ziemi kresowej stacza pierwsze swe boje z przeważającemi znacznie siłami przeciwnika w kampanii 1792 roku.

Armia jego młoda, żołnierz ledwo od pługa, a przeciwko sobie ma stare w tylu zwycięstwach nad turkami zaprawione pułki rosyjskie.

Więc trudne, nad siły niemal zadanie, bo i doświadczenia braknie i na środkach nie zbywa bynajmniej. Więc jeśli zachowanie się jego jako wodza naczelnego w całej tej kampanii tragicznej łatwy do krytyki temat nastręcza, — w nim samym najsurowszego znajdzie krytyka i z tych uczuć swoich nie robi on tajemnicy.

„Zieliniec sobie nigdy nie daruję“, mawiał sobie później nieraz z westchnieniem.

Lecz z tych prób ogniowych wychodzi ks. Józef jako żołnierz nieustraszony i obywatel prawy.

Jak później w lat 17 pod Raszynem tak teraz sam usiłuje żołnierza w ogień prowadzić, żadnej sposobności nie omija, aby śmierci w oczy zajrzeć.

A kiedy zdrajca Rzewuski waży się z bezpiecznego schronienia wydać rozkaz do wojska polskiego, aby łączyło się z Targowicą, bez wahania odpowiedział mu jak „obywatel i człowiek poczciwy, wzgardę dla podłych mający za prawidło“.

Takim samym prostym, lecz prawym odruchem odpowiada na tragiczne zakończenie tej kampanii przez akces króla do Targowicy.

Słowo „nikczemność“ wymyka się mu z ust i w rozpaczy gotów jest uciec się do środków najbardziej gwałtownych. Lecz nie jest to człowiek stworzony do walki podstępnej. Plan porwania króla zaniechany, pozostaje dymisya, wreszcie opuszczenie kraju przed siepaczami Targowicy.

Odtąd zaczyna się w życiu ks. Józefa okres najbardziej tragiczny.

Po ciosach materyalnych spadają nań udręki moralne. Nienawiść do ukoronowanego stryja dosięga i jego. Poza granice kraju biegną za nim, lęgnące się w chwili najstraszniejszych konwulsyi narodu podejrzenia i niechęci.

I kiedy na głos powstania kościuszkowskiego staje w maju 1794 roku w obozie Naczelnika, wita go zimne:

— Czego chcesz książę?

Przezwyciężając nieufność ogólną do tego „siostrzeńca królewskiego“ walczy na okopach Warszawy i nawet zdobywa pewien sukces w obronie Powązek. Lecz nie wiedzie mu się. Niespodzianym atakiem na bronione przez niego pozycye zdobywa nieprzyjaciel Góry Szwedzkie w nieobecności ks. Józefa. Próżno osobistą walecznością zmazać usiłował winę. Bezskutecznie szuka śmierci, nie znajduje przebaczenia u współczesnych.

Kiedy po upadku powstania wszystko runęło w gruzy, a król nawet w nieszczęściu na odruch godności zdobyć się nie potrafił, o ks. Józefie pamiętano tylko, że jest „z rodziny Poniatowskich“.

Na świeżem rumowisku wśród powszechnego rozdarcia w kraju spędza ks. Józef długie lat 11. Wypełnia mu je walka z szykanami pruskiemi, nieskończone procesy i pretensye wszelkiego rodzaju rycerzy przemysłu do odziedziczonego przezeń majątku.

Przykuty do kraju tysiącem więzów materyalnych, zrywał się bezsilnie do lotu na wieść o rodakach, dążących „z ziemi włoskiej do Polski“ i znowu opadał bezsilnie.

Aż odwróciła się jeszcze jedna karta epopei napoleońskiej i ks. Józef stanął oko w oko z „bogiem wojny“, genialnym korsykaninem.

Pomimo pokus ze wszystkich stron, usiłujących odciągnąć ks. Józefa od sprawy Napoleona, uważa on dalsze wahanie za niemożliwe i przyjmuje z rąk cesarza francuzów nominacyę na dyrektora wojny w r. 1806.

A był to urząd trudny nietylko ze względu na zmiany, jakie dokoła, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, powstawały. Nie ma przyjaciół nowy „dyrektor wojny“ ani w rządzie, ani w społeczeństwie. A jednocześnie na swej drodze politycznej spotkać się musi z bardziej zasłużonymi i wytrawnymi żołnierzami. Wywyższony nad nich nad miarę swych zasług, czuje całą trudność swego położenia i nie unika jego goryczy.

Uczucie goryczy nawiedza też nieraz duszę ks. Józefa w ciągu tych trzech lat dyrektorstwa wojny. Lecz nie przerywa mu ono pracy organizacyjnej, której się z oddaniem bezgranicznem poświęcił. Krytyków miał już zgoła innych, niż ci, których mu Stanisław August do obozu pod Tulczynem przysłał, a których przyjmował z lulką w ustach.

Trzeba było wytrzymać porównanie z najlepszą organizacyą wojskową w Europie, trzeba było odpowiedzieć wymaganiom najlepszych instruktorów francuskich.

Uczynił nietylko to wszystko. Potrafił wlać w żołnierza tego ducha ofiarności, jakim sam płonął, kształcąc żołnierza-obywatela.

Świadectwo pracy trzechletniej i męstwa niezłomnego złożył w r. 1809 w lasku falenckim pod Raszynem.

Składał je w ciągu całej kampanii, jako zdobywca Galicyi, aż w końcu tego roku doczekał się wreszcie, że zapomniano fatalne pokrewieństwo, że zapomniano Szwedzkie Góry i stał się dla swego społeczeństwa tem, czem później pozostał w pamięci potomnych.

Lecz na wyzyskanie swej popularności miał teraz ks Józef równie mało czasu jak niegdyś na zwalczanie niechęci.

Ostatni akt dramatu epopei już układano za kulisami. Niebawem miano rozdać role. I jemu również przeznaczono rolę w tym dramacie. Już w r. 1806 kuszono go z dwóch naraz stron bezskutecznie. Usiłowania ponowiono w r. 1809 z jeszcze gorszym skutkiem. Pomimo to w przeddzień projektowanej ofenzywy rosyjskiej niezmordowany medyator ks. Adam zjawił się ponownie u ks. Józefa.

„Honor i sumienie!“ w tych słowach streszczały się wszystkie jego odpowiedzi. Te dwa słowa pomogły mu z honorem wybrnąć w r. 1806, uratowały cześć i pamięć nieskalaną wodza w ostatniej chwili, kiedy sprawa Napoleona już ostatecznie zachwiana została.

Na prawem skrzydle wielkiej armii odbył ks. Józef na czele wojsk polskich kampanię 1812 roku. Pod Smoleńskiem, Borodinem, Czarykowem lała się szerokim strumieniem krew polska, budząc szacunek sprzymierzeńców i wrogów dla żołnierzy niezłomnych ks. Józefa.

Wielki w upadku jak i szczytu potęgi, nie zachwiał się ani na chwilę w Warszawie, gdzie z całej armii pozostały wojsku polskiemu w grudniu 1812 roku sztandary i działa, ani w parę miesięcy później osaczony przez austryaków w Krakowie.

„Honor i sumienie“ przeprowadziły go na czele przerzedzonych polskich szeregów aż do Elstery, aż do ostatniej fali dziejowej, która zmyć miała ostatecznie z powierzchni Europy władzę Napoleona.

Lecz istotna wielkość okazuje się w upadku. Kiedy most na Pleissie, broniony przez ks. Józefa, przedwcześnie wysadzony w powietrze, odciął szczupłemu oddziałowi polskiemu drogę odwrotu i żadnej już nadziei ratunku nie pozostawało, ks. Józef trzykrotnie ranny i ledwie przytomny z bólu i zmęczenia ani na chwilę myśleć nie chce o ratowaniu własnego życia.

„Ociekał krwią, był już zapewne ranny śmiertelnie, śmierć miał w spojrzeniu i wyrazie; ale na ponawiane błagania towarzyszów nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnem uniesieniem mówił bez związku o Polsce i o honorze. Wtem na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przeszyty na wylot, osuwa się z konia i po krótkiem pasowaniu się znika pod wodą“.

W pięć dni później 24 października nad wieczorem rybacy wydobyli zwłoki, które 16 listopada złożone zostały w kościele św. Jana w Lipsku. Dopiero w roku następnym 27 maja otrzymano pozwolenie na przeniesienie zwłok do kraju i 9 września 1814 r. złożono je w krypcie kościoła św. Krzyża w Warszawie, zanim ostatecznie w dniu 23 lipca 1817 roku spoczęły w grobach królewskich na Wawelu.

Miejsce w szeregu królów, na które zasłużył za życia, przypadło mu dopiero po śmierci.

Acerbus.

Ostatnia szarża.

O szarży ostatniej niewielkiego oddziału konnego, towarzyszącego ks. Józefowi, w chwili cofania się z przedmieść, zajętych przez armie sprzymierzone za Elsterę, pozostał ślad w wydanych w r. 1902 w Petersburgu „Zapiskach Sergiusza księcia Wołkońskiego“, uczestnika wszystkich wojen przeciwko Napoleonowi przez rosyan prowadzonych.

„Było to 7 (19) października. Armia nasza zbliżała się do przedmieść miasta, do którego przednie nasze straże weszły, prawie nie napotykając oporu. Lecz w samem mieście, za bulwarem, otaczającym miasto, opasane starym wałem, gotowano się, jak się okazało, do obrony; nasze przednie straże, składające się z pruskich oddziałów, odparte zostały i prusacy prosili o posiłki.

„Następca tronu posłał kilka batalionów szwedów i kazał Wincengerode wyprawić w tym samym kierunku, jeśli się nie mylę, osiem batalionów rosyan.

„Ponieważ Wincengerode nie lubiał, ażeby wojska rosyjskie pozostawały pod obcem dowództwem i łączyły się ze sprzymierzeńcami, poprowadził on sam bataliony rosyjskie, my zaś bez znaczniejszego oporu zajęliśmy przedmieście i doszliśmy do Grimmitz Thor.

„Lecz w tej chwili zaszedł wypadek, który wywołał krótkie, lecz dość znaczne zamieszanie (sumatocha).

„Z chwilą, kiedy czoło naszego oddziału zbliżyło się do wału w kierunku Grimmitz Thor, naraz z bocznej ulicy rozległ się okrzyk: „ratuj się kto może! Kawalerya!

„Okrzyk ten dotychczas jeszcze brzmi w moich uszach.

„Pod wpływem tego okrzyku i na widok wychylających się z za rogu kirasyerów francuskich, nie mogąc sobie zdać sprawy z tego, o ile głębokie są szeregi tych kirasyerów, strach mimowolny ogarnął prusaków, szwedów i rosyan. Mimowoli kolumna naszej piechoty podała tył, uważając zapewne tak samo, jak i ja, że energicznym atakiem tych kirasyerów (którzy wydali się nam w bardzo głębokim szyku) francuzi zechcą wyrzucić nas z zajętej ulicy.

„Przy zajmowaniu tej ulicy, na przedzie byli strzelcy, za nimi Wincengerode ze swym sztabem, a za nim kolumna piechoty.

„Strach mimowolny, który opanował i piechotę i strzelców, i nie tylko to spotkanie, lecz przekonanie nasze, że sztab nie wytrzyma podobnego ataku, ze wstydem wyznać muszę, spowodowały naszą ucieczkę, lecz co do mnie osobiście stwierdzić mogę, że był to pierwszy wypadek w mojem życiu.

„Czem się skończyła ta przypuszczalna szarża kirasyerów?

„Nie było tam wcale głębokiego szyku, lecz zaledwie słaby szwadron, który nie zamierzał nas atakować, lecz wprost szukał dla siebie ratunku. Nie mając możności iść śladem ogólnego ruchu armii francuskiej, znaleźli oni jedyną drogę odciętą przez armię Bennigsena.

„Przebywszy bulwar zajęty przez nas przed naszą mimowolną ucieczką, kirasyerzy ci rzucili się do Elstery, ratując się przed wzięciem do niewoli. Rzucili się za nimi nasi strzelcy, opanowawszy chwilowy przestrach.

„Wielu z tych kirasyerów zginęło a wśród nich, jakeśmy się później dowiedzieli, książę Józef Poniatowski, który rzucił się do Elstery i został zraniony śmiertelnie przez jednego z naszych strzelców.

„Gdybyśmy wraz z naszym oddziałem nie ulegli mimowolnemu przerażeniu, i kirasyerzy i książę Poniatowski trafiliby żywcem do niewoli. Byłby dla nas honor, sława; lecz z punktu widzenia księcia, może śmierć była dla niego lepszem wyjściem. Zginął walcząc o swą ojczyznę, jeszcze nie przewidując wówczas, że od czasu bitwy pod Lipskiem, aż do dnia dzisiejszego, t. j. po latach pięćdziesięciu*) odbudowanie Polski w jej całości jest niemożliwe do urzeczywistnienia“.

Z prasy polskiej.

*** „Kuryer Litewski“ pisze:

„Czytelnicy nasi przypominają sobie podaną w r. z. wiadomość o 6 uczniach, zakwalifikowanych przez dyrekcyę szkoły realnej jako białorusinów i litwina. Rodzice wszystkich tych uczniów podali skargi do kuratora, a po nieuwzględnieniu ich, do ministra oświaty. Dotąd nadeszły 3 tylko odpowiedzi, z których 2 odmowne (co do uczniów: Walickiego i Rodziewicza), oraz jedna, „zezwalająca“ na uważanie za polaka ucznia Zajączkowskiego. Na 4 pozostałe podania odpowiedź jeszcze nie nadeszła, a ponieważ rok szkolny się rozpoczął, więc jedna z matek, mianowicie p. Woropajowa, zwróciła się na zasadzie ostatniego cyrkularza arcybiskupiego z prośbą do J. E. ks. Arcybiskupa Metropolity, aby wpłynął na władze szkolne co do zdecydowania sprawy w duchu nawet samego cyrkularza ministra Kasso, który najwyraźniej opiewa, że narodowość ucznia w szkołach średnich określają rodzice. W danym wypadku zaszło takie nieporozumienie, że kiedy Woropajową zapytano o „język używany u nich na wsi“, zapytana odpowiedziała, że mówią „po prostemu“, rozumiejąc, że chodzi o gwarę między włościanami. Sama zaś, jak i cała jej rodzina, mówi wedle własnego zeznania po polsku.

Najważniejszym punktem, na którym przedewszystkiem w podobnych skargach należy stawać, jest jednak przypisanie wszystkich, bez wyjątku katolików ziemi mińskiej do kuryi polskiej. Bezwzględnym więc absurdem jest uznawanie jednej i tej samej osoby raz za polaka, drugi raz za rosyanina. Na ten szczegół musi zwrócić najbaczniejszą uwagę tak samo władza dyecezyalna mińska, jako też i Koło Polskie, o ile to ostatnie będzie mogło i zechce w danej kwestyi cośkolwiek zrobić.

Wśród socyalistów.

Jak wiadomo na mocy uchwały powziętej na zjeździe socyalistów niemieckich w Jenie zniesiono autonomiczną organizacyę socyalistów polskich w Niemczech i odebrano subwencyę „Dziennikowi robotniczemu“ wychodzącemu w Katowicach. Wywiązała się gorąca polemika, w której przyjął udział i wódz socyalistów galicyjskich Daszyński, tak pisząc między innemi w „Dzienniku robotniczym“:

„Towarzysze niemieccy wspierali wprawdzie stale pieniędzmi polskich swych braci, dyktowali im jednak jednocześnie, co im mówić i pisać wolno. Socyaliści niemieccy denuncyowali stale socyalistów polskich, jako „patryctów“, „narodowców“. Odpowiedź polaków stanowić winno pstrojenie czysto-polskiej organizacyi socyalistycznej w Niemczech. Uchwała zjazdu w Jenie oznacza lekceważenie autonomii narodów w federatywnym związku międzynarodowego socyalizmu. Robotnik polski w Niemczech, który chce należeć do międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej, zobowiązany jest przyłączyć się do polskiej partyi socyalistycznej a nie do niemieckiej partyi socyalistycznej, w której pozostanie jedynie dodatkiem do wielkiej partyi. W polskiej partyi socyalistycznej natomiast będzie on pionierem wolności i myśli socyalistycznej wśród swych najbardziej uciemiężonych najbliższych mu braci“.

Słowa powyższe wywołały w prasie niemieckiej protesty i oskarżenia, posypały się kontrrepliki, ponieważ wszakże polska partya socyalistyczna w zaborze pruskim słaba jest liczebnie, odebranie więc subwencyi stawia ją w położeniu niemal bez wyjścia i skazuje na zagładę. Jedni pójdą luzem, większość rozpłynie się prawdopodobnie w morzu socyalizmu niemieckiego.

---

*) Autor pisał w roku 1863.

Dwa zjazdy.

—o—

Przy współudziale przeszło 200 delegatów odbyło się we Lwowie nadzwyczajne zebranie galic. Towarzystwa gospodarczego, zagajone przez prezesa ks. Witolda Czartoryskiego Zgromadzenie powzięło szereg uchwał, wzywających rząd do rychłej pomocy wyniszczonej przez klęski Galicyi. A następnie Rada ogólna stwierdziła, że o ile stan rolny włościański znalazł znakomitą organizacyę finansową w doskonale zorganizowanych i funkcyonujących Kasach Raiffeisenowskich, o tyle dzierżawcy i właściciele średniej i większej własności pozbawieni są zupełnie większej instytucyi finansowej, któraby zaspokajała potrzeby kredytowe większej własności. Uznaje przeto potrzebę jaknajrychlejszego stworzenia takiej instytucyi.

Jednocześnie odbyło się tamże zebranie Kółek Ziemian pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego, na którem uchwalono szereg rezolucyi, które podajemy w streszczeniu: 1) zjazd większych właścicieli i dzierżawców stwierdza potrzebę zorganizowania silnej akcyjnej instytucyi kredytowej dla większej własności; 2) zjazd zwraca się do rządu o pomoc kredytową dla większej własności ziemskiej i dla dzierżawców z powodu klęsk rolniczych.

Fundusz na powyższy cel ma wynosić kilkadziesiąt milionów koron, zahipotekowanych na dobrach i spłacanych w ciągu lat 10-ciu ze stopą nizkoprocentową. Wybrano przytem deputacyę do rządu, w skład której weszli pp.: Zdzisław hr. Tarnowski, Wincenty Kraiński, Stanisław hr Mycielski, ks. Witold Czartoryski, Jan Mars, ks Paweł Sapieha, ks Andrzej Lubomirski, Aleksander Dąmbski, Paweł hr. Dzieduszycki, d-r Adam Gałewski, d-r Maryan Lisowiecki i Leon Podlewski.

Symulacya zamachu.

„Utro Rossyi“ pisze, że żandarmerya petersburska ukończyła obecnie śledztwo w następującej charakterystycznej sprawie.

D. 27 maja r. b. w dniu przejazdu pociągu z Moskwy do Petersburga po uroczystościach jubileuszowych o g. 11-ej wieczorem na 218 wiorście od Moskwy na linii kolejowej rozległo się dwa wystrzały rewolwerowe.

Ochrona wojskowa na odgłos wystrzałów rzuciła się w ich kierunku. Niebawem dwaj żołnierze lejb-gwardyi połku Pawłowskiego znaleźli rewirowego m. Borowiczów, Bazylego Michajłowa, leżącego na ziemi i ciężko oddychającego. Michajłow oświadczył, iż napadło nań trzech złoczyńców, którzy dali dwa wystrzały. Jedna kula zraniła go w nogę. Michajłow ze swej strony miał wystrzelić dwukrotnie, poczem złoczyńcy znikli. Pociąg przeszedł bez zatrzymywania się na miejscu owego zajścia.

Śledztwo natychmiastowe ujawniło, iż żołnierze słyszeli nie 4 wystrzały lecz tylko dwa. W rewolwerze Michajłowa znaleziono tylko jeden nabój wystrzelony. Sprowadzone psy policyjne — ciągle kołowały w pobliżu miejsca gdzie znaleziony został Michajłow.

Zaczęto podejrzywać symulacyę ze strony Michajłowa. W jego mieszkaniu czasowem dokonano rewizyi, przyczem znaleziono nową motykę i wielki klucz francuski, używany do odkręcania śrub spajających szyny kolejowe. Obecność tych przedmiotów u siebie w mieszkaniu Michajłow wytłumaczyć nie chciał. Dalsze dochodzenia stwierdziły, iż motyka i klucz Michajłow nabył w Borowiczach.

Przyparty do muru wynikami śledztwa Michajłow padł wreszcie na kolana i przyznał się, iż symulował zamach, pragnąc uzyskać nominacyę na wyższą posadę.

Plan symulacyi obmyślił dawno. Kupił w tym celu klucz i motykę i miał je położyć na torze kolejowym i następnie zamierzał wystrzelić i zranić się lekko, przypisawszy to złoczyńcom. Na odgłos wystrzałów musieliby nadbiedz żołnierze, którzy naturalnie wykryliby podejrzane przedmioty i zranionego rewirowego. Cel byłby osiągnięty.

Jednakże traf zrządził, iż idąc na swój posterunek zapomniał wziąć ze sobą klucz i motykę. Musiał więc zaniechać zamiaru symulowania zamachu na całość toru kolejowego i ograniczyć się symulacyą zamachu na swe życie.

O „zamachu“ Michajłowa złożone zostało sprawozdanie ministrowi spraw wewnętrznych i prezesowi ministrów.

W biografii Michajłowa znajduje się taki ciekawy szczegół. Przed kilku laty, gdy M. był urzędnikiem w Obwodzie Dońskim na życie jego dokonano zamachu. Jednego ze sprawców skazano na 9 lat katorgi, drugiego na 8. Michajłowa mianowano po tym fakcie rewirowym m. Borowiczów, t. j. dano mu posadę, równoznaczną z urzędem pomocnika komisarza policyi.

Obecnie przypomniano o tej sprawie i prawdopodobnie będzie ona poddana rewizyi.

Informacye i pogłoski.

— Rada ministrów na najbliższem posiedzeniu ma rozważyć projekt wyodrębnienia z namiestnictwa kaukaskiego gub. czarnomorskiej. Jak wiadomo namiestnik Kaukazu jest przeciwnikiem owego wyodrębnienia.

— Egzarchą Gruzyi mianowany został episkop tobolski Aleksy.

— „Riecz“ donosi, iż projekt ograniczenia kompetencyi Dumy Państwowej w sprawach cerkwi prawosławnej rozważany był w Synodzie latem r. b. Przed posiedzeniem urzędowem odbywały się narady prywatne członków Synodu. Egzarcha Gruzyi Innocenty utrzymywał, iż „wyjaśnienie“ art 65 praw zasadniczych może stać się zapoczątkowaniem oddzielenia cerkwi od państwa i wywołać zmniejszenie praw Dumy Państwowej, która też może odmówić kredytów na potrzeby cerkwi. Episkop tobolski Aleksy podobne „wyjaśnienie“ uznawał za pożądane, mówiąc, że potrzeba zabezpieczyć cerkiew od krytyki osób niemających nic wspólnego z prawosławiem. Jednakże w sprawie tej powinna być zachowana ostrożność należyta. Metropolita Włodzimierz powiedział, iż w warunkach obecnych związek z państwem nie daje żadnej korzyści Arcbiepiskop finlandzki Sergiusz ze swej strony wyrażał obawę, iż ograniczenie praw Dumy w sprawach cerkiewnych może doprowadzić do oddzielenia cerkwi od państwa i zalecał ostrożność.

W końcu projekt uzyskał większość głosów i został przez Synod zaaprobowany.

— Departament rolnictwa przeznaczył 13 milionów rubli na zapomogi ziemstwom, towarzystwom rolniczym i osobom prywatnym na ulepszenie gospodarstw rolnych w r. 1914

— Wobec braku mierniczych — ministerstwo sprawiedliwości w roku przyszłym zamierza otworzyć dwie nowe szkoły geometrów.

— Kurator petersburskiego okręgu naukowego p. Prutczenko złożył ministrowi oświaty sprawozdanie z rewizyi rosyjskich szkół średnich w Wyborgu i Helsingforsie. P. Prutczenko uważa za niezbędne otwarcie w wymienionych miastach chociażby po jednej jeszcze rosyjskiej szkole średniej.

Echa kuluarowe.

— D. 3 go października odbyło się posiedzenie frakcyi postępowców w Dumie Państwowej. Rozważana była sprawa porozumień z innemi grupami parlamentarnemi. Większość uznawała za możliwe zawarcie bloku z październikowcami i kadetami na ściśle określonych warunkach. Przewodniczący poseł Jefriemow utrzymywał, iż osobiście nie wierzy w możliwość porozumienia z październikowcami. Ostateczną decyzyę w tej sprawie frakcya powetmie dopiero po powrocie do Petersburga wszystkich swych członków.

— „Grupa pracy“ i socyal demokraci po otwarciu sesyi Dumy Państwowej wystąpią z nową interpelacyą w sprawie posłów do II Dumy socyal-demokratów, skazanych za zamach stanu Interpelacya ta opierać się będzie na nowych rewelacyach prasy, dotyczących sprawy posłów do II Dumy.

Kronika prowincyonalna.

(Z pism i od korespondentów).

— Z pod Skwiry. W okolicy naszej, na szlaku komunikacyjnym Browki - Skwira Szamrajówka — Biała Cerkiew duże zainteresowanie wzbudziły wieści o projektowanej budowie kolei szerokotorowej i niektóre wyobraźnie ruchliwsze poczęły już snuć sieć dróg żelaznych wąskotorowych dowozowych.

Widywano inżynierów we Skwirze, mówiono o takich, którzy widzieli już kołki powbijane w ziemię—ale wszystko to się na razie rozwiało.

Pozostała nam i nadal jako jedyna realna rzeczywistość -kolejka Skwira-Popielnia, na której nie tylko już podobno nie zdarzają się takie incydenty, jak np. potrzeba wciągania przez pasażerów wykolejających się bez tragicznych zresztą konsekwencyi wagonów—ale wprowadzono i drugą parę pociągów, które ułatwiają nam — niezbyt szybką coprawda—ale bądź co bądź łatwiejszą komunikacyę ze światem.

n.

— Z pod Wołodarki. Miasteczko nasze, choć jedno z najstarszych w tutejszym kraju, ciche prowadzi życie i istnienie jego po gazetach się nie publikuje.

Być może jednak, że obecnie zostanie drukowane.

Tak przynajmniej przypuszczają mieszkańcy, sądząc z dłuższego pobytu tutaj znanego pisarza Tadeusza Micińskiego, który w okolicy zbierał materyały do powieści swojej o Księciu Józefie Poniatowskim.

Przyczyni się może do rozgrzania serc tutejszych, mianowanie nowego proboszcza ks. Glebartowskiego.

Ziemianie okoliczni z posiadłości większych wyczekują zaznajomienia się z wielką ciekawością, bo co do szarej masy uboższych, to ci ludzie twierdzą, że takiego, jak poprzednio pracujący tu ks. kanonik Rowicki—nie było tu i nie będzie..

Wołodar.

Sprawa Bejlisa.

Jedenasty dzień rozpraw.

Posiedzenie poranne.

Sala sądowa wypełniona po brzegi. Na porządku dziennym badanie dwóch świadków, niemniejszą sensacyę wzbudzających, niż głośna Wiera Czeberiakowa — dwóch żydów austryackich Jakóba Ettingera i Szymona Landau. Obaj są krewnymi Zajcewów. Syn fundatora instytucyi dobroczynnych imienia Zajcewów Jojny Zajcewa, Markus, ożeniony jest z Ettingerówną. Córka zaś Jojny Szifra wyszła zamąż za Landau'a. Jakób Ettinger jest przytem doktorem chemii.

Ale jak to zostało na posiedzeniu sądowem z dnia 2 go października ustalone i Ettinger i Landau pochodzą ze starożytnych rodzin żydowskich, „arystokratycznych“, według określenia świadka Borucha Zajcewa, za arystokratyczne uważają zaś żydzi te rodziny, które posiadają dynastyczny szereg uczonych w piśmie, rabinów i cadyków. Oskarżyciele, w pierwszym rzędzie przedstawiciele powoda cywilnego, niedwuznacznie dają do zrozumienia, że i ten galicyjski doktór chemii i jego powinowaty są wtajemniczonymi w misterya mordu rytualnego rabinami. Drobny szczegół: zameldowanie obu przyjezdnych żydów w cyrkule płoskim, w którym mieści się „cegielnia“ Zajcewa i w którym Ettingerowi i Landau'owi jako żydom urzędownie mieszkać było wolno, tłumaczone jest w taki sposób, iż właśnie ci dwaj arystokraci żydowscy byli owymi żydami w osobliwych strojach, których miały dojrzeć w mieszkaniu Mendla Bejlisa posłane rzekomo po mleko dzieci Czeberiakowej.

Publiczność z ogromnem zaciekawieniem oczekuje ukazania się rzekomych rabinów. Cierpliwość jej jednak wystawiona jest na ciężką próbę. Całe niemal poranne posiedzenie upływa na niesłychanie drobiazgowem badaniu bardzo ważnego w tym tak obfitującym w świadków pośrednich procesie, świadka Jerzego Wyszomirskiego.

Nastrój stron cechuje gorączkowe podniecenie. Pierwsze dni procesu, a szczególniej dzień ukazania się głośnego artykułu w „Kijewlaninie“ nie dały nam widoku scen równie gwałtownych, jak te, których widownią była wczoraj sala sądowa. Ława obrończa zdradza coraz większe zdenerwowanie, przedstawiciele powoda cywilnego niemniej są rozgorączkowani. Repliki, uwagi, oświadczenia sypią się jak z rogu obfitości. Przewodniczący jak może, łagodzi ostrzejsze starcia. Mimo to co chwila wybuchają nowe kłótnie. I poza tą, daleko od przedmiotu sprawy odbiegającą walką, znika postać biednego żyda, w tragicznym niepokoju oczekującego na rozstrzygnięcie swego losu Patrzy on pełnemi trwogi oczyma i usiłuje zapewne odgadnąć, dlaczego tych ośmiu panów w pięknie uszytych frakach i ten elegancki zgrabny urzędnik, siedzący wprost ławy oskarżonych, tak się gorączkują, tak namiętnie się ze sobą spierają. Czyżby ich rzeczywiście obchodził tylko los biednego, wylęknionego żyda?

Posiedzenie zostaje otwarte o godz. 12 min. 15.

Przewodniczący Bołdyrew, widząc, że wezwani na posiedzenie (według pierwotnego rozkładu prac, 5 go października miała się rozpocząć ekspertyza) stawili się wszyscy rzeczoznawcy, proponuje, by ze względu na to, iż badanie świadków przeciągnie się prawdopodobnie do 10-go—zwolnić rzeczoznawców psychiatrów i teologów od stawania w sądzie aż do czwartku. Sąd uchwala odnośną rezolucyę i rzeczoznawcy, korzystając z udzielonego im pozwolenia, gremialnie opuszczają salę.

Estera Bykowowa.

Proces Bejlisa posiada tę osobliwość, że śledztwo sądowe obraca się dookoła kilku kwestyi, których rozstrzygnięcie może nareszcie ustalić pewien kierunek drogi do prawdy W pierwszych dniach procesu, takim ośrodkiem śledczym, dookoła którego przebieg rozpraw się toczył, była kwestya dziur w płocie sadyby Zajcewa. Obecnie dyskusya koluje dookoła pytania, czy Bejlis w marcu 1911 r posiadał krowę, czy też nie Ustalenie drobnego na pozór szczegółu posiada dla śledztwa sądowego olbrzymią doniosłość: w razie jeśli będzie wiadome, że Bejlis krowy nie posiadał, odpadnie ostatnia cecha prawdopodobieństwa z opowiadania Czeberiakowej o dwóch żydach w osobliwych strojach, widzianych w mieszkaniu Bejlisa przez posłane po zakup mleka dzieci. W kwestyi „krowiej“ została też wezwana i pierwsza badana na posiedzeniu wczorajszem Estera Bykowowa,

Świadek, młoda jeszcze żydówka, niewiele ma do powiedzenia. Mieszkała z mężem ślusarzem na Łukjanówce przy ulicy Tatarskiej niedaleko od rodziny Bejlisów. Posiadała krowy, i sprzedawała mleko. Mendel Bejlis kupował u niej mleko, czego naturalnieby nie czynił, gdyby własną krowę posiadał. Na zapytanie przedstawiciela powoda cywilnego Zamysłowskiego Estera Bykowowa odpowiada iż samego Mendla Bejlisa znała mało, bywała u niego bardzo rzadko. Podczas odwiedzin jednak spotykała Fajwla Szneersona.

Trup w wannie.

Przed kratkami Jerzy Wyszomirski, typowy obywatel przedmiejski. W przestronnym czarnym tużurku, niewysoki, zastanawiający się nad wszystkiem i nie bardzo rozumiejący o co chodzi. Strony nie mogą sobie dać rady, by wydobyć potrzebną odpowiedź Wyszomirski na każde pytanie patrzy krytycznie, chce sam rozstrzygnąć, czy jest potrzebne, czy nie, koniec końców wywołuje uwagę przewodniczącego, iż obowiązkiem jego, jako świadka, jest wyłącznie odpowiadać na pytanie co wie.

Na wstępie Wyszomirski wyraża ubolewanie, że niewiele ma do powiedzenia. Sam nic nie widział, a o tem co opowie, dowiedział się od swego przyjaciela Raicza, który także sam nic nie widział, ale słyszał od żony, która jednak już sama to wszystko widziała A chodzi nie o drobnostkę. Adela Raiczowa ani mniej ani więcej jeno widziała odwiedzając Czeberiakową, zawinięty w dywanik i ukryty w wannie trup Andrzeja Juszczyńskiego.

Badany przez obrońcę Gruzenberga (świadek został powołany przez obronę i dlatego obrońcy mają w badaniu jego pierwszeństwo) świadek zeznaje, że poznał Raicza wtedy, gdy był zarządzającym majątku w gub. witebskiej Raicz był w tym samym majątku gorzelnikiem Nie pytał Raicza, kiedy żona jego opowiadała mu o widzianym w mieszkaniu Czeberiakowej trupie zamordowanego chłopca. Poprzednio jeszcze Czeberiakowa prosiła Raicza o przechowanie rewolwerów (świadek ma na myśli broń skradzioną z magazynu Kurowskiego przez złodziei, grupujących się dookoła Czeberiakowej *Przyp Red.)* i za to przechowanie podarowała mu jeden rewolwer. O trupie w wannie opowiadał świadkowi Raicz przed swoim wyjazdem do Ameryki.

Prokurator, który zeznań świadka słucha z wielką uwagą, pyta na wstępie, czy Wyszomirski nie jest przypadkowo żydem. Świadek z godnością odpowiada, że nie, jest katolikiem, nie wychrzta nawet, bo przodkowie jego również byli katolikami. Badany w dalszym ciągu przez oskarżyciela publicznego zeznaje, że dowiedziawszy się od Raicza o widzianym przez żonę jego trupie w wannie, Adeli Raiczowej o dalsze szczegóły się nie rozpytywał. Obojętność świadka, posiadającego tak doniosłe informacye w sprawie, która całe miasto w najwyższym stopniu interesowała, wywołuje powszechne zdumienie. Rozkładając ręce Wyszomirski z godnością tłumaczy, że cała sprawa o zamordowanie Juszczyńskiego bardzo mało go obchodziła i obchodzi.

Świadek stanowczo oświadcza, iż absolutnie nikomu nic a nic o swej rozmowie z Raiczem nie mówił Dlaczego wezwano go do sądu—nie wie Gdy otrzymał awizacyę myślał, że go wzywają jako byłego właściciela domu na Łukjanówce.

Słowa świadka wprawiają obecnych w zdumienie. Strona powołująca się na świadka, obowiązana jest wskazać jakie mianowicie okoliczności ma wezwany poświadczyć. W danym wypadku, gdyby Wyszomirski w istocie całą swą rozmowę z Raiczem trzymał w ścisłym sekrecie, powołanie się na niego, jako na świadka, byłoby zgoła niemożliwe.

Wyjazd Raiczów do Ameryki.

W dalszym ciągu Wyszomirski opowiada, że Raicz przed wyjazdem do Ameryki mówił, iż pieniądze na drogę dała mu Czeberiakowa Świadek, którego, jak to wyżej podaliśmy, absolutnie nie zaciekawiły słowa Raicza o ukrytym w wannie trupie, nadzwyczaj obojętnie przyjął tę wiadomość Nie zapytał ani o drogę, którą obiera Raicz, ani o cel podróży. Nawet pobudki emigracyi nie zainteresowały świadka. Raicz poprostu wyjeżdżał, bo się bał Czego mianowicie miał się bać przyjaciel Wyszomirskiego, tego dowiedzieć się trudno W końcu świadek wyraża przypuszczenie, że łukjanowiecki emigrant obawiał się dochodzenia sądowego z powodu skradzionych rewolwerów i... sprawy o zamordowanie Juszczyńskiego.

Prokurator, obrońcy, przedstawiciele powoda cywilnego dokładają usiłowań, by ustalić szczegóły ostatniego widzenia się świadka z Raiczem, przed wyjazdem tego ostatniego do Ameryki. Czy był jaki poczęstunek, czy przyjaciele przed rozstaniem pili wódkę? Nie, wódki nie było, była tylko herbata.

Obrońca Makłakow zapytuje świadka, czy uwierzył on słowom Raicza. Wyszomirski odpowiada: „był dobrym człowiekiem, i dla tego można mu było wierzyć“. Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow wyraża zdziwienie, dlaczego tak ostrożna kobieta, jaką jest niewątpliwie Wiera Czeberiakowa, puszczała osoby obce, w danym wypadku Raiczową do pokoju z wanną, w której leżał dowód spełnionej zbrodni, jak trup ofiary. Sprzeczności tej świadek wytłumaczyć nie może. W dalszym ciągu p. Szmakow interpeluje świadka, czy można uważać za „bardzo dobrego“ człowieka tego, który przechowuje skradzione rewolwery i w dodatku za tę „drobną przysługę“ sam otrzymuje w prezencie rewolwer. Na to świadek bardzo obrażonym tonem odpowiada, iż może dla p. Szmakowa nie jest Raicz dobrym człowiekiem, dla niego zaś, świadka, jest on bardzo dobrym.

Wyszomirski nie umie wytłumaczyć, skąd Czeberiakowa, która wielkim funduszem nie rozporządzała, mogła wziąć 300 rb. na drogę dla Raiczów, tyle bowiem miał Raicz otrzymać za wyjazd.

Dalsze zeznania.

Dookoła powyższych kwestyi toczą się zeznania świadka. Wyszomirski kilkakrotnie stwierdza, że nie jest żydem, a „katolikiem“, że nie wiedział, po co go do sądu wzywają, że wreszcie absolutnie nic nikomu o rozmowie z Raiczem nie mówił. Zapytany o sprzedaż domu, przed dokonaniem której jeszcze przeniósł się na ul Dorohożycką, świadek mówi, że „kupcza“ sporządzona była 23 maja 1911 r., gdy jednak obrońca Zarudnyj zwraca się doń z zapytaniem, dla czego swój dom sprzedał, Wyszomirski nie ukrywa swego niezadowolenia z tego, że są poruszane tak osobiste sprawy i tonem szczerego zgorszenia woła: „co to za pytanie!“, za co zostaje zgromiony przez przewodniczącego.

W kwestyi „krowy Bejlisa“ Wyszomirski ustala, że Mendel Bejlis istotnie posiadał krowę, krowa ta jednak spadła do rowu i „zabiła“ się. Ostatnie słowa świadka wywołują ironiczną uwagę prokuratora.

Zajście.

Drżąc ze zdenerwowania, obrońca Gruzenberg kwalifikuje uwagi prokuratora jako „niedopuszczalne“. Przewodniczący przerywa obrońcy, przywołując go do porządku i wskazując, iż uznawanie tej lub innej czynności za dopuszczalną czy niedopuszczalną, nie należy do kompetencyi obrońcy, a stanowi przywilej jego, przewodniczącego Wogóle strony, które w ciągu kilku ostatnich dni hamowały swe zdenerwowanie, obecnie ponownie zaczynają urządzać niemożliwe sceny Przewodniczący oświadcza, że dłużej takich ekscesów tolerować nie będzie.

Zajście można byłoby uważać za wyczerpane. Przedstawiciel powoda cywilnego Zamysłowskij, który nie omija sposobności wzięcia udziału w każdej polemice, zrywa się i zaczyna swą przemowę słowami: „ja myślę!“ Przewodniczący niezwłocznie odbiera p. Zamysłowskiemu głos, prosząc go, „by myślał po cichu“.

Koniec posiedzenia.

Przed zakończeniem posiedzenia porannego prokurator żąda odczytania protokułu oględzin mieszkania Wiery Czeberiakowej oraz protokułu analizy mikroskopijnej dywanu, w który rzekomo miał być zawinięty trup małego Andrzeja. Sąd uchwala odczytać protokuły po ukończeniu badania świadków.

Przed samem zamknięciem posiedzenia sala sądowa staje się widownią skandalu w całem znaczeniu tego słowa Przedstawiciel powoda cywilnego Szmakow zwrócił się z jakiemś pytaniem do siedzącego obok obrońcy. Zrywa się z miejsca siedzący nieco dalej obrońca Zarudnyj i na cały głos krzyczy w stronę przedstawicieli powództwa „proszę z nami nie rozmawiać!“

Niespodziewane wystąpienie obrońcy Zarudnyja wyprowadza z równowagi nawet tak idealnie spokojnego przewodniczącego, jak p. Bołdyrew. Stanowczym głosem nawołuje obrońcę do porządku

Zwracając się do obrony in gremio zaznacza, że tego rodzaju scenami obniżają powagę sprawy, zapominając o tem, że człowiekowi, którego powołaniem jest bronić, grozi jedna z najcięższych kar. Wobec stałego zakłócania porządku prezes stanowczo oświadcza stronom, że w razie nowych ekscesów będzie stosował, bez robienia wyjątków dla kogobądź kolwiek, jaknajsurowsze represye.

Po przerwie.

Po półgodzinnej przerwie posiedzenie zostało wznowione

Publiczność która wypełniła salę po brzegi, zdradza ogromne zainteresowanie, z powodu zapowiedzianego badania przybyłych specyalnie na sprawę z zagranicy Jakóba Ettingera i Samuela Landaua.

Przestrzeń za fotelami sędziów koronnych, gdzie onegdaj było prawie pusto, szczelnie wypełniają sądownicy, wśród których widać kilka wojskowych mundurów sędziów i pomocników prokuratora sądu wojennego, którzy niemal codziennie z ogromnem zajęciem śledzą przebieg rozpraw. Wśród sądowników widzimy kilku prezesów departamentów kijowskiej izby sądowej, wiceprezesów sądu okręgowego, członków izby i sądu, wiceprokuratorów i sędziów śledczych. Na fotelu swym zasiadł specyalny delegat ministerstwa spraw wewnętrznych Djaczenko. Wiceprokurator sądu okręgowego A. Aleksandrowicz, który, w zastępstwie prokuratora izby sądowej Czaplińskiego, z polecenia ministerstwa sprawiedliwości śledzi przebieg rozpraw, z notatnikiem w ręku zajął miejsce przy stojącej obok fotelu oskarżyciela publicznego mównicy.

Po zagajeniu posiedzenia p. Wipper prosi o odczytanie protokółu oględzin dywanu Wiery Czeberiakowej w końcu niniejszego lub na początku następnego posiedzenia.

Sąd przychyla się do powyższej prośby.

Adw. przys. Grygorowicz-Barskij w imieniu obrony prosi, aby badanie wezwanych na posiedzenie studentów politechniki Mejera i Lewickiego odłożono do 9 października, gdyż świadek który powinien być jednocześnie z nimi zbadany nie stawił się do sądu.

Sąd wzywa obu świadków i poleca im, aby stawili się 9 października.

Przewodniczący poleca wezwać świadka Marka Zajcewa.

Zeznanie Marka Zajcewa.

Przed kratkami staje znany w Kijowie cukrownik i kapitalista p Marek Zajcew. Na propozycyę przewodniczącego, aby opowiedział, co mu wiadome jest w danej sprawie, oświadcza on iż nic nie wie. Ponieważ jest on świadkiem ze strony obrony, przewodniczący proponuje obrońcom, aby rozpoczęli badanie.

Na pytania adw. przys. Gruzenberga, świadek odpowiada, iż szpital w cegielni założony został przez jego ojca Jonasza, przytułek zaś i lecznicę ufundował sam świadek chcąc w ten sposób uczcić pamięć zmarłego ojca. Dochody z cegielni, zgodnie z wolą ojca idą w części na utrzymanie szpitala, w części zaś zapisane zostały przezeń w postaci legatów uboższym krewnym. Budowa przytułku rozpoczęta została około 20 lutego 1911 r., uroczystość zaś założenia kamienia węgielnego odbyła się d. 7 marca tegoż roku.

Datę tę świadek dokładnie pamięta dlatego, iż jest to rocznica śmierci jego ojca; w dniu tym corocznie zbierają się wszyscy członkowie rodziny na nabożeństwie żałobnem. Wówczas również odbyło się nabożeństwo, poczem odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego.

Czy na tej uroczystości obecni byli jacy chrześcijanie, oraz czy był inspektor lekarski, świadek nie pamięta, pozostało mu jednak w pamięci, iż obecna była policya.

Na dalsze pytania obrońcy świadek zeznaje, iż Jakób Ettinger jest bratem jego żony, Landau zaś jest jego siostrzeńcem. Ettinger przyjechał do Kijowa w końcu grudnia 1910 r., wyjechał zaś 27 stycznia 1911 r. Mieszkał on w ciągu tego czasu u niego przy ul Lewaszowskiej, lecz wobec tego, iż jako zagraniczny żyd nie miał prawa zamieszkiwania w Lipkach, świadek polecił zameldować go jako zamieszkałego w cegielni, skąd też został wymeldowany na 3—4 dni przed swym wyjazdem z powrotem za granicę -Zawizowaniem paszportu i kupnem biletu z polecenia świadka zajął się urzędnik Miler, pracujący w jego biurze.

Zapytywany przez Zamysłowskiego świadek twierdzi, iż Ettinger uczęszczał do wyższej szkoły politechnicznej w Szwajcaryi, lecz jej nie ukończył

Co się tyczy Samuela Landaua świadek nie może sobie przypomnieć, kiedy bawił on w Kijowie, gdyż przyjeżdżał on nie do świadka lecz do swej matki, która stale mieszka w Kijowie.

Landau pobierał nauki w Kijowie początkowo w gimnazyum realnem, następnie zaś w politechnice której jednak nie ukończył.

Ojciec świadka posiadał majątek Hryhorówkę, gdzie odbywało się pieczenie macy To, iż ojciec nie kupował macy, lecz polecał ją piec w majątku, świadek tłumaczy tem, iż Jonasz Zajcew bardzo kochał swe dzieci i stale przed każdemi świętami przysyłał im mnóstwo podarków, przeważnie w postaci produktów ze swego majątku, jako to owoców, wina, warzyw i t p; widocznie więc sprawiało mu przyjemność obdarowywać również dzieci macą, wyrabianą we własnym majątku.

Po śmierci ojca obyczaju tego zaniechano, gdyż dzieci samych siebie nie miały potrzeby obdarowywać. Obecnie przed Wielkanocą świadek kupuje macę w Kijowie.

Co się tyczy nieudanego projektu urządzenia w przytułku domu modlitwy, świadek wyjaśnia, iż w chwili, gdy postanowił założyć ów przytułek, przyszło mu na myśl, aby ze względu na brak w tej dzielnicy domów modlitwy i trudności dla mieszkańców przytułku i chorych, pozostających w szpitalu, uczęszczania do odległych bóżnic—urządzić salę do modlitwy w samym przytułku. Wobec tego, iż w sporządzonym planie zachowano z całą ścisłością wszystkie przepisy, dotyczące zakładania domów modlitwy, więc ani świadek, ani inni członkowie jego rodziny nie wątpili, że niezbędne pozwolenie władz zostanie uzyskane. W razie zaś, gdyby władze odmówiły pozwolenia na urządzenie domu modlitwy, zamierzano salę tę przeznaczyć na jadalnię i dlatego w planie, złożonym w jesieni 1910 r. do zatwierdzenia zarządu gubernialnego, nazwano tę salę „jadalnią“. W rezultacie pozwolenia nie otrzymano i sala ta dotychczas służy jako jadalnia w przytułku.

Zapytany przez prokuratora, czy zna Bejlisa, świadek twierdzi, iż chociaż pracował on w cegielni, jednakże świadek dotychczas go nie znał.

Prokurator interesuje się, czy ojciec świadka był chasydem?

Świadek, zamiast odpowiedzi, zapytuje prokuratora, co rozumie on pod słowem „chasyd?“

Przewodniczący: To świadka nie powinno obchodzić.

Świadek: Ja rozumiem pod słowem „chasyd“ człowieka bardzo pobożnego, który wykonywa ściśle wszelkie praktyki religijne.

Prokurator powołuje się na zeznanie jednego ze świadków podczas śledztwa pierwiastkowego, iż Jonasz Zajcew był człowiekiem pobożnym i chasydem

Świadek: Widocznie nasze zdania różnią się na tym punkcie Mój ojciec był człowiekiem religijnym, lecz nie był chasydem.

Prokurator: Ojciec pański polecał pieczenie macy Bejlisowi?

Świadek: Raczej nie pieczenie, lecz dozór

nad przewożeniem jej z Hryhorówki do Kijowa i rozdawanie jej w Kijowie.

Na dalsze pytania prokuratora świadek potwierdza, iż posiada on jeszcze dwóch braci, że od czasu śmierci ojca macę przed świętami kupuje jego żona, że, jego zdaniem, Jonasz Zajcew żadnego specyalnego znaczenia pieczeniu macy w swym majątku nie nadawał, z wyjątkiem tego, że, obdarowywując nią dzieci, chciał im w ten sposób zrobić przyjemność.

Twierdzi również świadek, iż szpital, o którym wyżej mowa, Jonasz Zajcew założył na pamiątkę zaślubin Najjaśniejszych Państwa.

Adw. przys. Zarudnyj zwraca uwagę na zeznanie świadka, iż ojciec jego nie był chasydem. Podobne gołosłowne twierdzenie nie może mieć oczywiście dla stron i sądu żadnego znaczenia, o ile nie będzie poparte odpowiednimi argumentami. Dlatego też obrońca uważa za rzecz konieczną, aby świadek uzasadnił swoje twierdzenie.

Przewodniczący zasięga w tej kwestyi opinii prokuratora, który oświadcza, iż na posiedzeniu dnia poprzedniego postanowiono tylko badać świadków co do wyznawanych przekonań religijnych, wszelkie zaś wyjaśnienia dotyczące samej treści kierunków religijnych pozostawić do czasu badania rzeczoznawców, którzy to wszystko należycie wyświetlą. Z tego względu przedstawiciel oskarżenia wypowiada się za uchyleniem wniosku obrońcy.

Zamysłowskij twierdzi, iż w razie badania świadka w tej kwestyi, powodowie cywilni nie będą mieli pretensyi, jednakże podobne badanie byłoby niekonsekwentne, ze względu na powziętą wczoraj decyzyę.

Sąd prośbę obrońcy uchyla.

Adw. przys. Karabczewskij: Jednak jeżeli jeden świadek twierdzi, iż Jonasz Zajcew był chasydem, drugi zaś że nim nie był, to należy spytać świadka, na czem opiera swoje twierdzenie.

Przewodniczący: Owszem w takiej formie możemy zapytać świadka.

Zapytany o to Marek Zajcew oświadcza, iż pod mianem chasyda rozumie on człowieka bardzo pobożnego, który dużo czasu poświęca modlitwie, często bywa w synagodze, pości i t. p. Ojciec zaś świadka był człowiekiem bardzo religijnym, lecz jednocześnie i bardzo światowym, prowadził najrozmaitsze interesy, dużo czasu poświęcał pracy biurowej, poza tem zaś brał udział w wielu towarzystwach, instytucyach, bywał na posiedzeniach, wiele podróżował. Z tego względu nie mógł on specyalnie zajmować się wykonywaniem praktyk religijnych, jak również ściśle ich wykonywać, i dlatego na tem właśnie świadek opiera swe przekonanie, iż Jonasz Zajcew nie był chasydem.

Prokurator: A pan nie jest chasydem?

— Ja jestem żydem i nie wyznaję żadnego specyalnego kierunku.

Na zapytanie Zamysłowskiego, czy bóżnice kijowskie dzielą się na chasydzkie i misnagedzkie, świadek odpowiada, iż nie wie nic o tem, ponieważ posiadając swą prywatną modlitewnię, nie uczęszcza do publicznych domów modlitwy.

„Do czego doszło!"

Następnie zeznaje świadek Abram Topczijenko (prawosławny), służący u Marka Zajcewa.

Na pytania obrony stwierdza on, iż w domu Zajcewów jedzą najzwyczajniejsze potrawy, że żadnej specyalnej pobożności tam niezauważył, że ze służbą obchodzą się dobrze. Na dowód tolerancyi Zajcewów świadek przytacza fakt, iż służbie prawosławnej można mieć u siebie obrazy świętych i palić przed nimi lampki.

Ostatnie słowa świadka wyprowadzają prokuratora z równowagi.

— Czyż są domy żydowskie, gdzie ludziom prawosławnym zabraniają posiadać obrazów świętych i palić przed nimi lampki — zapytuje podniesionym głosem.

Świadek (zmieszany): To jest... Może są... Nie wiem napewno... Mogą być..

Prokurator (z patosem): Czyż rzeczywiście do tego już doszło!... (upada na fotel). Nie mam więcej pytań.

Nie komedya, lecz tragedya.

Przewodniczący poleca wezwać świadka Samuela Landaua. Wszystkie oczy zwracają się ku drzwiom, w których ma się ukazać jeden z owych legendowych izraelitów, których widok tak przeraził dzieci Czeberiaczki.

Komisarz sądowy wprowadza eleganckiego młodego człowieka, w czarnym, dobrze skrojonym garniturze i lakierkach. Młodzieniec ten robi zupełnie sympatyczne wrażenie. Twierdzi on, iż w listopadzie 1911 r. bawił w Kijowie, dokąd przyjechał z zagranicy, chcąc odwiedzić matkę, stale tu zamieszkałą. Przez czas swego pobytu w Kijowie mieszkał u matki przy ul. Lewaszowskiej lecz nie mając prawa zamieszkiwania w cyrkule pałacowym, zameldowany został, o ile mu się zdaje, w cyrkule starokijowskim, jako zamieszkały przy ul. Funduklejowskiej.

Prokurator: Dlaczegoż to, mając prawo zamieszkiwania w Kijowie i mieszkając u matki w obrębie cyrkułu pałacowego, zameldował się pan w cyrkule starokijowskim? Cóż to za komedya?

Świadek tłumaczy, iż nie miał prawa zamieszkiwania w obrębie cyrkułu pałacowego.

Adw. przys. Grygorowicz-Barskij z widocznem podnieceniem prosi przewodniczącego o wyjaśnienie przysięgłym, iż żydom wolno mieszkać nie we wszystkich dzielnicach Kijowa, oraz o wytłómaczenie p. prokuratorowi, że to nie jest komedya, tylko tragedya.

Przewodniczący uspokaja obrońcę, poczem wypytuje świadka, czy rzeczywiście został zameldowany w cyrkule starokijowskim?

Świadek twierdzi, iż dobrze tego nie pamięta; obecnie został zameldowany, o ile mu się zdaje, w cyrkule łybedzkim.

Przewodniczący wyjaśnia przysięgłym, iż większość żydów, posiadających prawo zamieszkiwania w Kijowie, może mieszkać tylko w obrębie niektórych dzielnic miasta.

Edward Charlemagne.

Po krótkiej przerwie posiedzenie zostało wznowione. Przewodniczący poleca wezwać świadka Edwarda Charlemagne'a.

Poza fotelami sędziów koronnych zjawia się postać prokuratora izby sądowej Czaplińskiego.

Świadek Charlemagne jest urzędnikiem banku włościańskiego i jednocześnie zamiłowanym przyrodnikiem. Zamieszczając w „Kij. Myśli" notatki pod rubryką „Życie przyrody", świadek, zwłaszcza na wiosnę, robił częste wycieczki za miasto, obserwując zjawiska budzącej się do życia natury.

Podczas jednego z takich spacerów, d. 17 marca 1911 r., świadek był około pieczary, w której znaleziono d. 20 marca zwłoki Juszczyńskiego. Do pieczary świadek nie wchodził, gdyż otwór był wązki i zarośnięty. Będąc w tem samem miejscu d. 21 marca, świadek zastał już stojącego przy pieczarze na straży stójkowego; gałęzie na okolicznych krzakach były połamane, przed pieczarą zaś widać było ślady ogniska, które widocznie w nocy zapalili strażnicy, aby się rozgrzać.

Później sędzia śledczy mówił świadkowi, iż zniszczyli oni najważniejsze dowody rzeczowe, rozpalając ognisko znalezionymi około pieczary papierami; niektóre z tych papierów miały być poplamione krwią.

Na pytanie Zamysłowskiego świadek odpowiada, iż umieszczał swe notatki w „Kij. Myśli" od r. 1910, lecz stałym współpracownikiem nie był.

Zapytany przez prokuratora, czy, będąc w pobliżu pieczary d. 17 marca zauważył jakiekolwiek papiery zaplamione krwią, lub arkusik papieru z napisem „Andrzej Juszczyński", badany oświadcza, iż nic nie zauważył, gdyby zaś nawet coś takiego zobaczył, to napewno nie zwróciłby uwagi, gdyż jest to ulubione miejsce spacerów okolicznej ludności, i papierów tam zawsze bywa sporo.

Na prośbę prokuratora przewodniczący zarządza konfrontacyę świadka i Szneersona z świadkiem Juszczenką, który mniej więcej w tym samym czasie widział jakiegoś człowieka, który chodził w pobliżu pieczary.

Uprzednio prokurator zapytuje świadka, w jakiem ubraniu chodził wówczas na swe wycieczki.

Świadek. W krótkiem zielonem palcie i czapce urzędniczej.

— A wąsy miał pan podstrzyżone, jak obecnie, czy też podkręcone do góry.

— Wcale wówczas nie nosiłem wąsów.

Świadek Juszczenko twierdzi, iż twarzy nieznajomego, który chodził koło pieczary, nie widział. Zapamiętał tylko, iż był ubrany w czarne długie palto i kapelusz; wąsy miał czarne i podkręcone do góry.

Przewodniczący wzywa Szneersona.

Prokurator wskazując na niego zapytuje Juszczenkę, czy ów nieznajomy nie był podobny do tego człowieka.

Juszczenko oświadcza, iż Szneersona znał dawniej; gdyby to był wówczas on, to oczywiście by go odrazu poznał.

Adw. przys. Zarudnyj zaczyna się rozpytywać świadka Charlemayne'a o niektóre szczegóły o których ten już mówił.

Przewodniczący. Wszystko to już świadek mówił.

Obrońca. Czyż to moja wina, że jestem głuchy.

Jakób Ettinger.

Do sali wchodzi młody człowiek w czarnym marynarkowym garniturze. Szwagier Marka Zajcewa, nie rozumie zupełnie po rosyjsku. Przewodniczący wzywa tłumacza przysięgłego p. von Renigera, od którego duchowny prawosławny odbiera przysięgę.

P. von Reniger tłumaczy pytania stron na język niemiecki, odpowiedzi zaś świadka na rosyjski.

Świadek zeznaje, iż jest bratem żony Marka Zajcewa, mieszka stale w Stryju, powiatowem mieście Galicyi. Jest jednocześnie kupcem i właścicielem ziemskim. Po raz ostatni był w Kijowie przed trzema laty; przyjechał wówczas d. 24 grudnia 1910 r., wyjechał zaś w styczniu. W życiu swojem był w Rosyi dwukrotnie, przyczem po raz pierwszy było to przed 10 laty. Od stycznia 1911 r. nie był w Kijowie.

Będąc w Kijowie w r. 1911, mieszkał w domu Marka Zajcewa przy ulicy Lewaszowskiej № 1.

W tem miejscu Bejlis zaczyna głośno szlochać.

Przewodniczący chce zarządzić przerwę.

Oskarżony oświadcza, iż jest to zbyteczne, gdyż mu nic nie jest.

Na pytanie adw. przys. Karabczewskiego Ettinger twierdzi, iż nie był dokładnie poinformowany o tem, iż w Kijowie są dzielnice, w których żydom mieszkać nie wolno.

Prokurator interesuje się, gdzie się podział paszport, za którym świadek przyjechał wówczas do Kijowa.

Ettinger oświadcza, iż ma go przy sobie.

Prokurator: Czy świadek wie, co znaczy słowo „cadyk?"

Świadek: Tylko w ogólnych zarysach.

Prokurator prosi o bliższe wyjaśnienie.

Świadek twierdzi, iż nie może dać takiego określenia, jakie może dać rzeczoznawca, lecz według jego pojęcia słowo „cadyk" oznacza człowieka bogobojnego.

Prokurator prosi, aby świadek wymienił znane mu nazwiska cadyków w Rosyi lub Galicyi.

Świadek twierdzi, iż w Rosyi nie zna żadnego cadyka.

— A w Galicyi?

Okazuje się, iż i w Galicyi świadek nie zna z nazwiska żadnego cadyka.

Na dalsze pytania w tej kwestyi badany oświadcza, iż nie może pojąć, co prokurator rozumie pod słowem „cadyk?"

Prokurator: Czy świadek wie o istnieniu chasydów?

Świadek: Wiem.

— Czy chasydzi mają swych cadyków?

— Chasydzi mają rabinów, a nie cadyków.

Prokurator zapytuje, czy świadek słyszał o założycielu litewskiego odłamu chasydów Zalmanie Szneersonie?

Świadek twierdzi, iż nigdy o nim nie słyszał.

Na pytanie, w jakim celu przyjeżdżał w r. 1911 do Kijowa, Ettinger oświadcza, iż głównie, aby odwiedzić siostrę, lecz miał również interesy handlowe.

Adw. przys. Gruzenberg prosi, aby, korzystając z posiadanego przez świadka paszportu, ściśle ustalić daty jego przyjazdu i wyjazdu z Kijowa r. 1911.

Świadek wręcza przewodniczącemu swój paszport.

Sąd konstatuje, iż Ettinger przejechał granicę rosyjską 17 grudnia 1910 r., zameldowany został w cyrkule płoskim 22 stycznia 1911 r., 24 stycznia otrzymał poświadczenie policyi, iż do wyjazdu jego za granicę niema żadnych przeszkód, stempel zaś żandarmeryi na st. Wołoczyska świadczy, iż przejechał on granicę 28 stycznia tegoż roku.

Na pytanie prokuratora, czy znał Bejlisa, świadek odpowiada, iż dotychczas go nie znał.

Zapytany, czy znał starego Jonasza Zajcewa, świadek twierdzi, iż widział go raz jeden, będąc w Kijowie przed 10 laty.

Wobec oświadczenia świadka, iż paszport jest mu potrzebny, zwrócono mu go po zaprotokułowaniu wyżej przytoczonych dat.

Po przesłuchaniu Ettingera, świadek Szneerson zwraca się do sądu z prośbą o zwolnienie go od dalszego przebywania w sądzie.

Wobec protestu prokuratora, który oświadcza, iż Szneerson będzie mu jeszcze potrzebny, sąd zobowiązuje go do stawienia się na następne posiedzenie.

O godz. 5-ej przewodniczący zarządził przerwę do godz. 7-ej wieczorem.

Posiedzenie wieczorne.

Badanie świadków na posiedzeniu wieczornem dotyczyło przeważnie ustalenia faktu, czy w okresie dokonania zabójstwa Juszczyńskiego miały miejsce jakie roboty na terytoryum cegielni i czy znajdowali się tam robotnicy. Zeznania świadków widocznie nie przypadały do gustu p. Zamysłowskiemu, który ustawicznie starał się znajdować urojone sprzeczności pomiędzy zeznaniami świadków na śledztwie pierwiastkowem, a obecnemi przed kratkami sądowemi. Wielkie zainteresowanie wywołało odczytywanie zeznań lekarza Tarnawskiego w sprawie choroby Żeni Czeberiaka. Obrona zachowywała się spokojnie z wyjątkiem p. Zarudnyja, który często bardzo drobne szczegóły traktuje zbyt nerwowo, co powoduje niemal stały konflikt z prezesem i powodem cywilnym. Bejlis przez cały czas trwania posiedzenia wieczornego — siedzi spokojnie w milczeniu. Cała jego postać mówi o wielkiem wyczerpaniu i znużeniu. Wygląda jak człowiek zupełnie obcy wszystkiemu, co się dokoła niego odbywa.

Świadek Mowsza Czarnobylski.

Świadek Czarnobylski mówi, że dozorował w cegielni Zajcewa przy wywożeniu cegieł. Służbę u Zajcewa rozpoczął w 1910 r., wyjeżdżał do Trypola, skąd pochodzi, na krótko w styczniu i na żydowskie święta Wielkanocne. Wie dobrze, iż cegły zaczęto wywozić z cegielni około 4 marca, jednocześnie zaczęto reperacyę pieca, najprzód dolnego, później górnego.

Piec górny reparowano w końcu marca. Według świadka, w dniu 12 marca byli już na terytoryum cegielni robotnicy kijowscy; przed ich przybyciem znajdowali się tu robotnicy Zasławskiego. Świadek mieszkał pod mieszkaniem Bejlisa.

Bejlis, powiada świadek, nie jest człowiekiem religijnym i pisywał kwity w sobotę. Zapytany o Prickera, świadek twierdzi, iż Pricker mieszkał w lokalu obok stajni.

Prokurator znajdując pewne różnice między zeznaniem świadka na śledztwie pierwiastkowem, a obecnym, prosi o ogłoszenie protokułu badania świadka Czarnobylskiego przez sąd. śledcz. Fenenkę, że Czarnobylski mówił sędziemu, że powrócił do cegielni w końcu lutego 1910 r., że wywożenie cegieł i reparacya pieca zaczęły się 4 lub 5 marca i że szczegóły te wie najlepiej Bogrowski, który piec reparował.

Świadek Pricker.

Świadek służył u Zajcewa i mieszkał w lokalu przy stajni na terytoryum cegielni. Pracował lat 3, lecz 10/I 1911 r. wskutek jakichś nieporozumień opuścił posadę u Zajcewa i w pierwszych dniach lutego zabrał swoje rzeczy i meble.

Prokurator: Dlaczego Dubowik i Zasławski mówią, iż mieszkałeś pan w lokalu przy stajni do 20 marca 1911 r.?

Świadek: Zasławski, prawdopodobnie nie pamięta, gdyż nie mieszkał na terytoryum cegielni.

Na zapytanie stron świadek oświadcza, iż cegielnia stałego rymarza nie utrzymywała i o ile była jaka robota, sprowadzano rymarza z miasta.

Świadek Piekusza.

Świadek Piekusza jako robotnik pracował w cegielni Zajcewa. Dobrze pamięta czasy znalezienia zwłok Juszczyńskiego i założenia przytułku. Twierdzi również, iż parkany, oddzielające cegielnię Zajcewa od sadyby Marra i sadybę Marra od sadyby Lubieńskiego znajdowały się w złym stanie. Na ceremonię założenia kamienia węgielnego pod gmach przytułku patrzył z daleka.

Zapytany o przyczynę pożaru, odpowiada: „Paliła się i nic więcej". Czy kto ją podpalił, nie wie. Prokurator zwraca uwagę, iż świadek zupełnie inaczej mówi, niż to czynił u sędziego śledczego i prosi sąd o odczytanie wyjątków protokułu badania świadka na śledztwie pierwiastkowem. Okazuje się, że Piekusza mówił sędziemu śledczemu, iż według pogłosek na uroczystość założenia przytułku mieli przyjechać jacyś cadycy i że do lokalu w gmachu lecznicy, gdzie się odbywało żydowskie nabożeństwo „nie puszczano" chrześcijan. Wreszcie świadek utrzymywał, iż pożar rozpoczął się od strychu ze strony wąwozu.

Zamysłowskij zapytuje świadka, dla czego na śledztwie pierwiastkowem mówił, że nikogo „z ruskich" nie puszczano do lokalu, gdzie żydzi odmawiali modły przed założeniem gmachu — obecnie zaś szczegół ten opuszcza. Świadek odpowiada coś niewyraźnie.

Zamysłowskij ze szczególnem upodobaniem parokrotnie podkreśla słowa „nie puszczali".

Karabczewskij do świadka: Ponieważ, świadek, mówił sędziemu śledczemu, że nie puszczono „ruskich" do wnętrza lokalu, gdzie modlili się żydzi, może obecnie wskaże nam kogokolwiek z liczby tych, kto nie został tam wpuszczony. Świadek bezradnie milczy.

Zarudnyj do sędziów przysięgłych: Proszę pamiętać, iż na uroczystości tej była obecna policya, i że w lokalu lecznicy właśnie przed założeniem gmachu przytułku modlono się za duszę Jonasza Zajcewa.

Świadek Jan Zieleński.

Świadek należy do „artelu" robotników, pracujących w cegielni Zajcewa. W 1911 r. wyjechał z innymi z Grebionek do Kijowa trzeci czy czwarty dzień po święcie „40 męczenników". Przyjechawszy do Kijowa zastał już 3—4 robotników „czernihowskich" pracujących w cegielni.

Dwa dni świadek i jego towarzysze z Grebionek nie pracowali, dopiero w poniedziałek lub we wtorek rozpoczęli pracę. Do jego przyjazdu piece nie były reparowane. Bogrowski, który piece reparował — jechał do Kijowa razem ze świadkiem.

Strony uznają za niezbędne ogłoszenie aktu śledztwa pierwiastkowego. Świadek wówczas mówił, iż wyjechał z Grebionek nazajutrz po 40 świętych. Badany przez sędziego śledczego powtórnie mówił, iż prawdopodobnie wyjechał z domu na trzeci dzień po 40 świętych i że przyjechali do Kijowa w sobotę.

Przewodniczący za pomocą kalendarza ustala, iż pamiątkę 40 świętych cerkiew prawosławna obchodzi d. 9 marca, a 1911 dzień ten wypadał we środę, świadek miał więc wyjechać z Grebionek d. 11 marca w piątek i przyjechać do Kijowa pod wieczór w sobotę d. 12 marca, pracę rozpoczął prawdopodobnie 15 marca.

Zamysłowskij do sędziów przysięgłych: Świadek Dubowik i inni usiłowali przekonać nas, że ..

Przewodniczący: Nie mogę pozwolić na żadne wywody i zestawienia. Pan uczynisz to w swej mowie. Nie mogę dopuścić wygłaszania szeregu mów w toku śledztwa.

Ogłoszona zostaje kilkunastominutowa przerwa.

Świadek Grzegórz Ksenko.

Pracuje jako robotnik w cegielni Zajcewa. Zapytany w kwestyi pożaru stajni, oświadczył, iż pożar wszczął się od strychu, w czasie kolacyi robotników. Przyjechał z Greliszek przed 10 marca, lub 10 marca. Gdy świadek przyjechał roboty były już rozpoczęte, zastał bowiem paru robotników z Czernihowszczyzny.

Zamysłowskij prosi o ogłoszenie aktu śledztwa pierwiastkowego. Świadek zeznawał przed sędzią śledczym dwa razy. Po raz pierwszy d. 2 września 1911, gdy pracował u Zajcewa i po raz drugi 27 grudnia tegoż roku, gdy roboty u Zajcewa były skończone. Przy pierwszem badaniu świadek utrzymywał, że przyjechał przed 10 marca, zaś przy drugim zeznał: „zdaje się, przyjechałem d. 10 marca i na trzeci dzień rozpoczęliśmy pracę". Różnica w zeznaniach tych polega jeno na słowach „zdaje się". Dalsze różnice zeznań świadka Zamysłowskij rozdmuchuje do rozmiarów kwestyi i zwraca uwagę sędziów przysięgłych, że pierwsze kategoryczne zeznanie świadek złożył wówczas, gdy pracował u Zajcewa, gdy już robotę skończył, zeznania jego przestały mieć cechę pewników.

Zarządzona zostaje konfrontacya świadka z Zieleńskim, który twierdzi znowu, że wyjechali z Greliszek po 40 świętych.

Badanie świadka, kończy się utarczka słowną Zarudnyja z Zamysłowskim.

Świadek Wilhelm Charlemagne.

Przedsiębiorca robót ziemnych. Zarządzał robotami ziemnemi przy budowie przytułku. Roboty te rozpoczęto w lutym 1911 roku. Zeznania świadka nie posiadają poważniejszego znaczenia. Zapytany o przyczynę pożaru stajni wyraża przypuszczenie, iż któryś z parobków zabierając ze strychu siano dla koni „swym zwyczajem" rzucić musiał papieros zapalony.

Zeznania lekarza Tarnowskiego.

Odczytane zostaje zeznanie nieobecnego świadka dr. Longina Tarnowskiego, o szczegółach choroby Żeni Czeberiaka.

Lekarz Tarnowski zeznał przed sędzią śledczym do spraw szczególnej wagi Fenenko że pełnił obowiązki lekarza w I pawilonie szpitala Aleksandrowskiego.

D. 5 sierpnia 1911 r. o godz. 2-ej po południu Żenię Czeberiaka przywiózł do szpitala ojciec. Chłopiec cierpiał na silny rostrój żołądka i był w gorączce. Tarnowski obejrzawszy pacjenta stwierdził, iż jest chory na dysenteryę. Inny lekarz stwierdził to samo. Chłopak czuł się wyraźnie coraz gorzej. Zapytany czy niejadł czego, coby mogło wywołać chorobę — nic nie odpowiedział. Znajdował się stale w stanie drzemki. Czy Żenia bredził leżąc w szpitalu—Tarnowski nie wie z pewnością, lecz sądzi, że nie bredził, bowiem spędzając kilka godzin w szpitalu codziennie, mógłby to zauważyć.

D. 8 sierpnia do szpitala przyszedł ojciec Żeni i począł prosić, by pozwolono mu zabrać chłopca do domu, twierdząc, iż żona doskonale umie doglądać chorych. Tarnowski usilnie odradzał zabierania chorego ze szpitala, zaznaczając, iż stan jego jest bardzo niebezpieczny. Jednak ojciec Żeni nie zgodził się na pozostawienie chłopca w szpitalu i zabrał go do domu. Wiera Czeberiakowa sama w d. 8 sierpnia do szpitala nie wchodziła, lecz Tarnowski słyszał od służby, że znajdowała się w pobliżu, na rogu ulicy.

Żenia cierpiał na dysenteryę w ostrej formie, jednak choroba Żeni nie była „typowa", dlatego też badań bakteryologicznych wydzielin chorego nie robiono, ponieważ w takich wypadkach nie daje się zazwyczaj ustalić obecności bakteryi powodujących chorobę. Świadek jednakże zapewnić może, że w organizmie chorego nie mógł znajdować się sublimat, co poznać można z oględzin uryny.

Grigorowicz-Barskij zwraca uwagę sędziów przysięgłych, iż ojciec zabrał Żenię pomimo opozycyi ze strony lekarza. Prokurator zaś podkreśla, iż chory w chwili opuszczenia szpitala znajdował się w stanie beznadziejnym.

Kwitaryusze z cegielni Zajcewa.

Odczytany zostaje protokuł oględzin kwitaryuszów z biura cegielni Zajcewa. W kwitaryuszach tych odznaczona jest ilość wywożonej cegły i odnośne daty.

Odczytywanie protokułu oględzin trwa dość długo. Oględziny te ustalają fakt, iż od dnia 4 marca bez przerwy, prawie codziennie wywożono z cegielni mniejsze lub większe ilości cegły i że wywożenie cegły miało miejsce i w dniu 12 marca 1912 r, którego to dnia wywieziono kilka tysięcy cegieł. Wywożenie cegły odbywało się i po tej pamiętnej dacie.

Porządek dzienny zostaje wyczerpany.

Obrońca Zarudnyj występuje z protestem przeciwko postępowaniu prokuratora, który zamierzał jakoby powiedzieć kilka słów sędziom przysięgłym w kwestyi kwitaryuszów, pomimo, iż przewodniczący zwracanie się stron do sędziów przysięgłych w tej sprawie zalecić uskutecznić dopiero po zbadaniu reszty odnośnych świadków.

Prezes oświadcza, że prokurator nic podobnego nie zamierzał.

Następuje polemika Zarudnyja z prezesem, który znowu zwraca uwagę p. Zarudnyja, na niewłaściwość jego postępowania.

Ogłoszona zostaje przerwa do godz. $10^{1}/_{2}$ rano.

Eksperci zostają zwolnieni do godziny 3 ej po południu. Paru świadków badanych przed chwilą zobowiązano stawić się ponownie d. iś.

Z powodu wystawienia „Karpackich Górali".

Gdy w r. 1897 upłynęło lat sto od urodzenia zasłużonego pisarza—Józefa Korzeniowskiego—teatry warszawskie uczciły tę uroczystość wystawieniem jego sztuk na trzech scenach. I tak: wznowiono: „Panią Kasztelanowę" i „Pannę Mężatkę"—jednoaktówki—krotochwile: „Dwaj mężowie", „Okrężne" i „Qui pro quo"—wreszcie w Teatrze Wielkim wystawiono dramat najlepszy, bo najbardziej zharmonizowany jako całość artyatyczna i sceniczna: „Karpaccy Górale", dawszy mu nowy tutuł „Nad Czeremoszem". I wówczas to krytyka miejscowa słusznie zauważyła, że i ze starego repertuaru można i należy czerpać, bo posiada on sztuki nie tracące wartości i zasługujące na powodzenie.

A powodzeniem nie zawsze cieszył się Korzeniowski za życia, częstokroć ubolewał nad tem, bo czując się powołany do zasilania sceny polskiej—był jednak stale pomijany przez dyrekcye. Oto co pisał w tej kwestyi w jednym z listów do Karola Estreichera: „Nie krytyka, ale dyrekcya jednego naszego teatru, na którym prace moje (!) nie przedstawiono z tą dobrą wolą, z jaką powinny być przedstawiane, dla własnego jej interesu i dla zachęcenia mnie w pracy i postępie, rzuciła mnie na pole powieści wyłącznie. Zostałem jak kompozytor bez orkiestry. Dla drobnych zazdrostek dla błahych powodów, o których mówić nie warto, usunięto moje sztuki z repertuaru. A choć je po kilku latach wrócono, zawsze musiałem się wpraszać na scenę, którą chciałem, a śmiem powiedzieć bez samochwalstwa, mogłem zasilać lepiej, niż kto inny".

I kończy zaś ten list słowami, które spełniły się w pięćdziesiąt lat po jego zgonie:

„Jak przyjdzie inny czas, inni ludzie, sądzę, że i moje sztuki wyjdą z ukrycia i pokażę, że nikt więcej odemnie sceny naszej nie kochał i nikt goręcej jak ja zaszczytu jej nie pragnął."

Warszawa uczciła w tym roku pamięć reformatora komedyi polskiej wznowieniem trzech sztuk w różnych epokach napisanych i tak: „Starego męża" dały Rozmaitości; „Wąsy i perukę"—komedyę z czasów Stanisława Augusta—podobną w założeniu do „Cudzoziemczyzny" Fredry—niechętnie w swoim czasie przez krytykę przyjętą. Teatr Polski oraz „Złote kajdany", przemówiły fantazyą ujętą w ramy snu—w Teatrze Małym—na przedstawieniach popularnych. Te ostatnie ciekawe są nie tyle formą i treścią, może trochę naiwną—ile jedną z postaci epizodycznych: dziennikarza Centanrowicza, który miał być rewanżem względem Juliana Klaczki—krytyka zbyt jednostronnego i nieprzyjaciela Korzeniowskiego, zarzucającego mu już to brak polotu, uczucia, już to zbytni materyalizm praktyczność—zabijające talent twórczy.

W odpowiedzi na te zarzuty autor „Złotych kajdanów" rzucił w nich w r. 1862 sylwetę dziennikarza—Kondotjera—czyniąc w ten sposób aluzyę do „przekupionych" wycieczek Klaczki.

Broń była może zbyt ostra, ale trudno dziwić się Korzeniowskiemu, że jej użył w obronie swych ideałów, których mu właśnie odmawiano. A przecież owa praktyczność wytykana przez Klaczkę, owo chłodne zrównoważenie z jakiem zakreślał drogę narodowi, wyprzedziły jeno okres „pracy organicznej" nie będącej ani hańbą, ani bezowocnym trudem wykazana społeczeństwu. Wszakże i dziś potępiają niektórzy Sienkiewicza za „perkaliki" i „Rodzinę Połanieckich"—fakt jednak pozostanie faktem—historya toczy się po nieubłaganej w swej konsekwencyi linii—zawrócić z niej może tylko nowa fala przeżyć i Korzeniowski rozumiał to dobrze, nie przestając być trósklitwym synem ojczyzny.

I gdy ten sam „praktyczny" autor „Krewnych" pisał po r. 1863 mniej więcej tak: „oto przeżyliśmy chwile i rzeczy, które nie przejdą w historyi naszej bez śladu"—Klaczko z żalem i wyrzutem patrzał w niedaleką przeszłość, nie widząc w niej nic jasnego... nic, coby dorobkiem nazwać było można...

Jako twórca dramatu mieszczańskiego — Korzeniowski położył zasługi niemałe wyzbywając się patosu i zastępując wiersz prozą. Pierwszą pełną próbą w tym kierunku jest „Piękna kobieta" pod wpływem Szekspira stworzona. Później też prawie we wszystkich swych dramatach, jak i komedyach, czerpał tematy z życia prywatnego, już to w Polsce, już to z obcych krajów.

Historycznych motywów dał niewiele, a te, które były, nie należą do najlepszych dzieł, najdoskonalej zaś pod względem ciągłości akcyi wypowiedział się w „Karpackich góralach", przedstawiając w nich konflikt pomiędzy ludem a wyzyskującym go urzędnikiem. Śpiewy i tańce charakterystyczne urozmaicają przebieg sztuki—to też wyborowi dyrektora Rychłowskiego przyklasnąć należy z wielu względów. Bezwątpienia i publiczność dzisiejsza po latach szesnastu od chwili setnej rocznicy urodzin autora zdobędzie się na ten sam wyraz uznania, jaki wówczas towarzyszył wystawieniu „Karpackich górali" w Teatrze Wielkim w Warszawie i gdyby jubilat mógł dziś zabrać głos, niezawodnie stwierdziłby, że nadeszły owe czasy, kiedy „inni" ludzie przyznają mu, że nietylko gorąco kochał scenę polską, ale i równie silnie pragnął dla niej zaszczytów i słusznej a bezstronnej oceny.

K. Łozińska.

O wiedzę.

Coraz liczniejsze zastępy kobiet garną się dzisiaj do nauki i mozolną ciężką pracą idą przez życie, bo pragną w wiedzy znaleźć nie tylko pokrzepienie ducha, ale zarazem podwaliny dla przyszłej samodzielnej twórczej pracy. Zastępy kobiet takich giną nieraz w szarej powszedności życia, nie mogąc dotrzeć do wymarzonych krynic prawdy i piękna.

Po długich wiekach duchowej niewoli kobieta wywalczyła sobie prawo sięgnięcia po wyższe wykształcenie na równi z mężczyzną. Pomimo wielu ograniczeń, pomimo mniejszego może wdrożenia do pracy umysłowej—wykaza-

ła ona, że na wielu polach potrafi mu dorównać. Zdawałoby się więc, że dla pracy kobiecej stanowczo zdobyta została jeszcze jedna placówka i kobietom należy tylko iść tłumnie tą nową drogą.

Zbytecznem chyba tłumaczyć, jak niesłychanie ważnem jest z każdego względu wyższe wykształcenie dla kobiety.

Społeczeństwo nasze w walce o zagrożone podstawy swego bytu powinno z radością witać każdy objaw takich dążeń.

Nie wszyscy jednak jeszcze rozumieją, jaką ostoją bytu naszego może być wykształcenie. Sporo młodych serc nie odczuwa wcale potrzeby systematycznej, mozolnej pracy nad sobą, woli snuć pasmo najbliższych przyjemności. A są to przeważnie kobiety, którym nic nie stoi na przeszkodzie w zdobyciu największego zasobu wiedzy, w odbyciu najbardziej mozolnych studyów.

Dziwna zaiste ironia losu ukazuje nam obok nich inne zastępy kobiet, przebojem idących do wyższych uczelni, łaknących wiedzy i z miłości dla niej cierpiących nieraz najcięższą materyalną nędzę. Otuchy dodaje im myśl zdobycia przez wykształcenie niezależnego materyalnie bytu — nieraz nie tylko dla siebie, lecz dla najbliższych, aby ich nieraz od nędzy i głodu ocalić.

Lecz dla zdobycia wiedzy potrzeba kilku lat nauki, która kosztuje, a często uczyć się niema za co. Studentki są w tej smutnej sytuacyi, że jest im daleko trudniej o własnych siłach utrzymać się w mieście, niż studentom. Rozpowszechniony jest przesąd, że studenci lepszymi są korepetytorami, że lepiej potrafią się wywiązać z pracy w biurach. Taka opinia utrudnia kobietom zarobkowanie, konieczne dla życia wśród miejskiej drożyzny.

Lecz czy te wszystkie trudności skłonić mają kobiety do wyrzeczenia się wiedzy?

Czy dlatego, że tyle napotykają przeszkód na swej drodze, cofnąć się z niej mają te właśnie jednostki, które tyle hartu i woli niezłomnej w walce z przeciwnościami okazują?

I któż je na opuszczonej placówce zluzuje? Czy może te, które dziś pomimo dobrego przykładu pociągnąć się w ich ślady nie dają?

Więc zamiast zniechęcać powtarzaniem: „niech się nie pcha do wiedzy, kogo na to nie stać", czy nie lepiej, czy nie słuszniej byłoby pomódz, poprzeć, ułatwić i zachęcić, niż zbywać byle czem?

Chwila zastanowienia się nad losem tych samotnych, ubogich, a tak mężnie walczących z losem przyszłych obywatelek-polek, matek i wychowawczyń, a ogarnie nas lęk nie tylko o ich los, lecz o losy całego pokolenia, które na zmarnowanie takich wysiłków i takich kobiet pozwoliło.

Chwila zastanowienia, a ogarnia nas wstyd przed własną biernością, przed płynącą z niej winą...

Jesień. Chwila płacenia wpisów w zakładach naukowych — groźba wydalenia, rozpacz przed tem groźnem jutrem, które przyjść może...

Do was się zwracam, kobiety-obywatelki polki:

— Nie dajcie zginąć siłom i zapałom młodszych sióstr waszych, pragnących stworzyć dla narodu podwalinę lepszego jutra, dla tego jutra walczących tak niezmordowanie z takiem zaparciem siebie—o wiedzę.

Zofia Rodowiczówna.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 6 (19) N. M. P. Różańcowej.
Jutro 7 (20) Marka P. W.

Wschód słońca o godz. 6 m. [illegible]8.
Zachód słońca o godz. 5 m. 3.
Długość dnia godz. 10 m. 35.

Kalendarzyk historyczny.

19 Października n. st.

Roku 1813. Ginie w Elsterze książę Józef Poniatowski.

— **Wieczór artystyczny.** Wydział letnisk urządza 14 października na korzyść biednej chorej dziatwy „Wieczór artystyczny" w Ogniwie z łaskawym współudziałem p. Aliny Czengery—śpiewaczki, p. Tadeusza Ordy—śpiewaka, artysty Cesarskiej tyfliskiej opery profesora Konstantego Regamey—cenionego wielce fortepianisty, oraz p. Konstantego Tatarkiewicza w części deklamacyjnej.

Prócz tego, artyści Teatru Polskiego—p. Marya Biskupska, p. Franciszek Rychłowski i p. Konstanty Tatarkiewicz, składając ofiarę na rzecz nędzy, odegrają piękny jednoaktowy dramat Bracca „Pietro Caruso".

Po skończonej części artystycznej urządzone zostaną jeszcze tańce, co niemało przyczyni się do ożywienia wieczoru.

Mamy więc w przyszły poniedziałek rzadkie zespolenie celu, mówiącego wymownie za siebie, z programem prawdziwie artystycznym i miłą rozrywką.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia za naszem pośrednictwem, iż posiedzenie komitetu ochronek odbędzie się d. 7 października, to jest w poniedziałek rano o godz. 11-ej, posiedzenie zaś pań kuratorek odbędzie się d. 8 października, to jest we wtorek o godz. 11-ej rano, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godz. 8-ej wieczorem.

— **Dzień „srebrnej gwiazdy".** Wczoraj w lokalu ratusza odbyło się ostatnie posiedzenie centralnego i rejonowych komitetów, organizujących dzień „srebrnej gwiazdy". Sprawozdania komitetów rejonowych wykazały, że większość komitetów, a mianowicie: 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14 i 17 prawie nie posiadają kwestarzy. Wobec tego komitet centralny za naszem pośrednictwem zwraca się z prośbą do uczącej się młodzieży i osób życzliwych, aby zapisywali się w poczet kwestarzy. Każdy grosz zebrany w tym dniu stanowić będzie cegiełkę dla przyszłej siedziby „Pogotowia Ratunkowego".

Jednocześnie komitet centralny przypomina, że dzisiaj będą wydawane kwestarzom i kwestarkom puszki w następujących rejonach: 1 szym, u prezeski p. A. Żekulinej—ul. Lwowska 27 od 4 — 6; w 6 ym u p. O. Chojneckiej—Chorewaja 25 od 1 — 6; 8 ym u p. E. Grabara — W.-Dorohożycka 44 od 10 — 1; 9 tym u p. E. Tomilinej — Lwowska 42 od 10 — 6 i 10 tym u p. N. Baranowa — W. Żytomierska 24 m. 9 od 11 — 1. W pozostałych rejonach puszki będą wydawane jutro.

— **Uporządkowanie wyspy Truchanowej.** Wyspa Truchanowa podlega, jak wiadomo, przy niewielkiem podniesieniu poziomu wody zalewowi. Miejscowi właściciele domów, pragnąc zabezpieczyć się od zalewu postanowili zbudować tamy ochronne. Ponieważ większość właścicieli domów stanowią dzierżawcy gruntów miejskich, którym wydatek tego rodzaju mógłby się nie opłacić, przeto zwrócił się komitet T-wa ulepszeń wyspy Truchanowej do rady miejskiej z prośbą o udzielenie dzierżawcom placów miejskich prawa wykupu na własność gruntów ze spłatą ratami lub w ostateczności o zamianę obecnych kontraktów na kontrakty 36-letnie.

— PUŁAPKI ULICZNE. Gdy dawniej miasta posiadały uprzywilejowane „mostki uliczne", które przeznaczone były wyłącznie na wykręcanie, lub łamanie nóg ludzkich i końskich— nasze miasto z pietyzmem pielęgnuje na chodnikach ulicznych wyloty kanalizacyjne, których zatwory żelazne wystają ponad poziom chodnika.

Jedną z najniebezpieczniejszych takich pułapek jest zatwór uliczny, umieszczony przy zrębie chodnika przy zbiegu ulicy Instytuckiej z Kreszczatykiem, obok gmachu giełdy.

Pułapka ta niemal codziennie naraża przechodniów na wypadki a onegdaj była przyczyną dotkliwego potłuczenia się pewnego staruszka, przybyłego z prowincyi.

Czyżby nie było sposobu obniżenia tego zatworu o kilka cali, do poziomu chodnika? W tak ruchliwym punkcie jak Kreszczatyk obok giełdy byłoby to bardzo pożądane.

— Z DNIEPRU. Komunikacya po Dnieprze obecnie odbywa się w nie bardzo pomyślnych warunkach.

W górze Dniepru daje się zauważyć oryginalny objaw: w dopływach Prypeci i Desnie poziom wody w zupełności sprzyja prawidłowemu ruchowi statków i berlinek, w głównem zaś korycie Dniepru pomiędzy Kijowem a Mohylowem woda o tyle spadła, że ruch towarowy napotyka poważne trudności i nowych ładunków T-wo żeglugi nie przyjmuje. Na pozostałych liniach ładunki idą regularnie, lecz małemi partyami.

Obecnie z góry Dniepru wielkiemi partyami nadchodzi do Kijowa materyał budowlany, papier i cement; z dołu rzeki mąka, żelazo, mosiądz i zboże.

— UWOLNIENIE MIRECKIEGO. Po zapłaceniu grzywny w kwocie 1,000 rb. wypuszczony został z aresztu redaktor czasopisma kijowskiego „Sputnik Czinownika" p. Mireckij.

— SKŁAD KRADZIONYCH RZECZY. Wczoraj policya śledcza wyryła skład kradzionych rzeczy w mieszkaniu Werencowa przy ul. Bulieńskiej № 63. Między innemi znaleziono tam wielki zegar, 2 wielkie kandelary bronzowe, maszynę do szycia i zegarek srebrny z herbem państwowym.

— POŻAR. Wczoraj w nocy wszczął się pożar w suterenach domu № 3 przy placu Ratuszowym.

Ogień stłumiono prędko.

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 22 przy ul. Wozdwiżeńskiej otruł się kwasem karbolowym młody retuszer Aleksander Czałyj. Lekarz Pegotowia skonstatował śmierć.

— KARY ADMINISTRACYJNE. Z rozporządzenia gubernatora robotnik Owsiannikow, aresztowany w pobliżu piekarni Chandresa na ul. Aleksandrowskiej za agitacyę na rzecz strajku, został skazany w drodze administracyjnej na miesiąc aresztu.

M. Bricki za noszenie kindżału bez pozwolenia skazany został również na miesiąc aresztu.

Poza tem za niesumienne pełnienie obowiązków skazano 30 stróży nocnych i dziennych na karę pieniężną w kwocie od 50 kop. do 3 rb. z zamianą w razie niezapłacenia na areszt.

— WYBUCH. Onegdaj w domu № 38 przy ul. Lewaszowskiej stróż palił w piecu w jednem z mieszkań w przeddzień opuszczonem przez lokatorów. Po rozniecenu ognia w piecu nastąpił silny wybuch, który zburzył doszczętnie dymnik i wogóle uszkodził cały piec. Mieszkanie zajmowali podoficer rezerwowy 37 pułku ekaterynburskiego piechoty Musin z żoną i sublokatorka ich akuszerka Nikitina. Wyjechali oni niewskazawszy swego nowego adresu. Poszukiwania ich dotychczas są bez skuteczne.

Dziś rzeczoznawcy i władze śledcze zbadają miejsce wybuchu, w celu stwierdzenia, jaki materyał wybuchowy spowodował go.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 5 (18) października 1913 r.

	g. 7 z rana	g. 2 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	1,3	10,9	7,6
Barometr przy 0° w mm.	749,4	746,8	746,3
Stop. wilgotności w proc.	85	54	79
Kier. i szybk. wiatru (w mtr.)	Z_5	$ZPłdZ_5$	Z_4
Chmur. wedł. 10-stopn. syst.	10	10	0
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	11,4
Najniższa	0,1
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	6,6
Wielol. przeć. temp. pow. w ciągu doby	6,9

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramów głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady atmosferyczne notowano w centrum, w pasie wschodnim i na północno zachodzie. Temperatura wyższa od normalnej w kraju nadbałtyckim i w centrum.

Pogoda oczekiwana: cieplej w dorzeczu średniego biegu Wołgi, chłodniej na północno-wschodzie, świeżo na skrajnem południu umiarkowane ciepło w pozostałej Rosyi; opady atmosferyczne na wschodzie i gdzieniegdzie w całej Rosyi z wyjątkiem skrajnego południa.

Zabawy i widowiska.

Teatr Polski. Dziś: „Ogniem i Mieczem"; we wtorek: „Karpaccy górale."

Opera. Dziś popołudniu: „Rusałka"; wieczorem: „Prorok"; jutro: „Dama Pikowa".

Teatr Sołowcowa. Dziś popołudniu: „Martwe Dusze"; wieczorem: „Gniazdo szlacheckie"; jutro: „Katarzyna Iwanówna".

Z teatru i muzyki.

Teatry rosyjskie.

Teatr Sołowcowa Dyr. Flachsman.
Teatr „Miniature".

Ile razy na scenie rosyjskiej ogląda się sztukę, w której wykonaniu niezbędne jest zachowania stylu, lub też, gdzie należyta ekspresya bez koturnów obyć się nie może, tyle razy można być świadkiem usiłowań nie zawsze uwieńczonych pożądanym skutkiem, tyle razy wypadnie skonstatować wybitne dysonanse wśród pojedyńczych wykonawców.

Ale, jeżeli idzie o obraz życiowy, rodzajowy, lub też, kiedy rosyanie grają sztukę psychologiczną, tylekroć można się spodziewać oglądania na scenie istotnego dzieła sztuki aktorskiej.

Takie istotnie dzieło sztuki scenicznej oglądali widzowie na piątkowej premierze, na której wystawiono sztukę Ernsta, p. t. „Pedagodzy", noszący na scenach polskich tytuł „Dyrektor Flachsman".

Nie będę utrudzał czytelnika analizą utworu, która to kwestya niejednokrotnie była omawiana na szpaltach „Dziennika". Natomiast nie mogę zamilczeć o wybornej całości i starannej oraz umiejętnej reżyseryi, jaka widniała w każdym drobnym nawet momencie wykonania. Od niezmiernie trafnej obsady, po dostosowanie i ścisłe zespolenie, wszystko tu było owocem „jednej woli" kierownika..

To prawda, że z takimi wirtuozami sztuki aktorskiej, jak Pawlenkow (Flachsman), Kuzniecow (pref. Prell) i inni artyści teatru Sołowcowa zadanie reżysera jest mocno ułatwione.

Wyróżnienie z wybornego grona wykonawców należy się i pp. Riepin (Betti Sturhan), Hofman (Liza Holms), oraz pp. Konowałowi, Wasiliewowi i Peltzerowi.

Wśród teatrów kijowskich bardzo ważną choć bynajmniej nie poważną rolę grały tak zwane „Miniatury". Było ich niegdyś kilka, pozostał jeden, który przybrał nazwę „artystycznego".

Zwolennikiem tych mało kulturalnych widowisk nie byłem nigdy, ale okoliczności zmusiły mnie przed paru dniami do tego przybytku sztuki (?) wstąpić.

Oto garść wrażeń.

Grają operetę. Coś na kształt „Nitouche", coś niby z „Bębna", a jedno z drugiem ani sensu, ani humoru, ani nawet melodyi za grosz. Takim jest „utwór". Wykonanie nad wyraz niedołężne ze sporą domieszką cyrkowej błazenady. Jedynie taniec p. Granowskiej był jako tako udatny. Dzięki niebu kurtyna zapada.

Występuje solistka-śpiewaczka p. Narowska. Głosik to tam jest, ale gwałtownie dopraszający się choć trochę nauki.

„Miniature artystyczne" daje i dramaty. Owego wieczoru dawano jednoaktowy dramacik Faldy. Utworu tego nie miałem w ręku, ale to co widziałem na scenie, robi wrażenie akulturalnego i niedołężnego skrótu.

W tym dramacie występuje p. Skuratow niegdyś wyborny i ceniony artysta. Dziś, kiedy po raz drugi czy trzeci tego wieczoru, z natury rzeczy mechanicznie odklepywał swą rolę, na jego widok doznałem przykrego uczucia bólu!

Widowisko zakończył występ p. Szumskiego, śpiewaka obdarzonego miłym i wdzięcznym głosem, ale strasznie mało muzykalnego.

Publiczności było niewiele.

T. M. S.

— Dziś w Teatrze Polskim wystawia się po raz drugi sienkiewiczowskie „Ogniem i mieczem" w przeróbce scenicznej.

Za pierwszym razem sztuka ta wzbudziła entuzyazm przepełnionej sali.

We wtorek z racyi pięćdziesięciolecia śmierci znakomitego pisarza Józefa Korzeniowskiego odegrany zostanie piękny jego dramat p. t. „Karpaccy Górale".

Czwartkowy wieczór wypełni wyborna i arcywesoła komedya Gaitsy p. t. „Zdobycie Berg-op-Zoomu".

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na wpisy do uznania T-wa Dobr.: p. Wacio Skórzewski 3 rb.

Na Macierz Cieszyńską: pp. W. Chmielewski 4 rb.—Józef Grzywacz 1 rb.

Na głodnych w Galicyi: pp. W. Chmielewski 3 rb. 50 kop. — St. Chodacki 50 kop. — Józef Grzywacz 1 rb. — S. Florczak (przegrany zakład) 1 rb.

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Wiedeń (Wł). Odmowna odpowiedź Serbii na notę mocarstw w sprawie okupacyi strategicznych punktów Albanii sprowadzi ostrzejszą interwencyę trójprzymierza.

Białogród (AP). Otwartą została zwyczajna sesya skupczyny.

Białogród (AP). Na wieczornem posiedzeniu skupczyny wniesiony został terminowy projekt prawa w sprawie pożyczki w kwocie 250 mil. i nadzwyczajnego kredytu w kwocie 20 mil. na pokrycie wydatków wojennych.

Sofia (AP). „Polityka" ogłosiła wyjaśnienia generała Iwanowa o przyczynach niepowodzeń armii operującej przeciw grekom. Armia ta liczyła 15 tys. regularnego żołnierza i 20 tys. rekruta. Oprzeć się z temi siłami 120 tys. greków było niemożliwością. To osłabienie armii gen. Iwanowa poczytuje on za błąd nie do darowania, popełniony przez kwaterę główną. Gen. Iwanow gotów jest sądzić, że Sawow, zazdroszcząc mu laurów, zdobytych w szturmie odryńskim, rozmyślnie utrudnił mu położenie.

Rzym (AP). Agencya Stefaniego donosi, że Włochy w dalszym ciągu czynią przyjazne remonstracye w Białogrodzie w celu uprzedzenia Serbii o następstwach, jakie poniesie ona, sprzeciwiając się wypowiedzianej w Londynie woli Europy w sprawie granic Albanii. Włochy domagają się od mocarstw, aby ze swej strony poczyniły analogiczne remonstracye.

Sofia (AP). Rząd upoważnił Dmitrjewa do reprezentowania Bułgaryi na pogrzebie Sobolewa.

Sofia (AP). Gazety i koła polityczne uważają za fakt pomyślny nominacyę Feti-beja na stanowisko ambasadora tureckiego w Sofii.

Ateny (AP). Na onegdajszej naradzie turecko-greckiej nie osiągnięto porozumienia w kwestyach następujących: Turcya żąda uznania nietykalności prywatnych posiadłości sułtana i członków rodziny sułtańskiej; Grecya zaś żąda bardziej ścisłego oznaczenia tych posiadłości Turcya chce, aby Grecya poniosła koszty utrzymania jeńców wojennych, Grecya zaś żąda stanowczo, aby kwestya ta była rozstrzygnięta przez międzynarodową komisyę finansową w Paryżu. Grecya żąda od Turcyi wypłacenia jej wynagrodzenia za skonfiskowane parowce greckie. Nieporozumienia w sprawie oddania Saloniki postanowiono oddać do decyzyi sądowi polubownemu w Hadze. Grecya godzi się na to, aby muftiowie byli obierani przez członków gmin muzułmańskich i aby starszy mufti był obierany przez innych muftiów, nie zgadza się jednak na pozostawienie szeik-ul-islamowi prawa mianowania muftiów. Delegaci tureccy zwrócili się do Porty z prośbą o dalsze instrukcye. Ważna dla greków sprawa wakufów nie była wcale rozpatrywana.

Białogród (AP). Dnia 4 października, otwierając sesyę skupczyny, odczytał król Piotr mowę tronową, w której mówił o wynikach wojny i dłużej się zatrzymał na kwestyi przyszłych prac w celu podniesienia stanu kulturalnego przyłączonego terytoryum. Król zaznaczył, że, wobec rozszerzenia się granic Serbii, siła zbrojna powinna być zwiększona. Rząd przedłoży w swoim czasie odpowiednie projekty prawodawcze. „Powinniśmy — powiedział król — dać wyraz swej wdzięczności względem wielkich mocarstw za poparcie cenne, którego udzieliły one nam podczas wypełniania zadań naszych. Należy koniecznie wyrazić wdzięczność za współczucie doznane od słowian, a w szczególności dziękować przedstawicielom „Czerwonego Krzyża" za pracę przy pielęgnowaniu rannych bohaterów". W końcu król zaznaczył, że stosunki Serbii z innemi państwami pozostają przyjazne i wypowiedział nadzieję, że w najbliższej przyszłości uda się wznowić dobre stosunki z Turcyą i Bułgaryą.

Cetynia (AP). Ogłoszono urzędownie o rozpoczęciu prac granicznych pomiędzy Serbią a Czarnogórą.

Sazonow w Paryżu.

Paryż (AP). Barthou wydał śniadanie na cześć Sazonowa. W rozmowie ze współpracownikami „Figaro" i „Temps" Sazonow wyraził zadowolenie z powodu stałego ścisłego kontaktu pomiędzy gabinetem paryskim a petersburskim w ciągu trwania kryzysu bałkańskiego. Jest rzeczą konieczną, ażeby kontakt ten miał miejsce i nadal. Mocarstwa winny współdziałać przywróceniu spokoju na Bałkanach i pomódz narodom bałkańskim w sprawie uniknięcia kryzysów finansowych. Rosya pragnie współdziałać normalnemu rozwojowi Turcyi w zakresie obecnych granic. Rosya zainteresowana jest również w sprawie wewnętrznych reform Turcyi, ponieważ rozruchy wewnętrzne w Turcyi odbijają się na rosyjskich okręgach pogranicznych. Sazonow wskazał na okres intensywnego rozwoju ekonomicznego przeżywanego przez Rosyę; w związku z tem Rosya uczuwa potrzebę rozszerzenia sieci kolejowej. Kapitaliści francuscy zgadzają się udzielić jej w danej sprawie poparcia.

Uroczystości lipskie.

Lipsk (AP). Wieczorem przybył król saski, książę szwedzki Wilhelm, książę regent bawarski, król wirtemberski, wielki książę badeński i meklemburg-schweryński, regent brunświcki tudzież inni książęta oraz burmistrze Hamburga, Bremy i Lubeki.

Lipsk (AP). Dn. 4-go października o g. 10 rano przybył do świątyni Wielki Książę Cyryl Włodzimierzowicz, spotykany u wejścia przez duchowieństwo z krzyżem i święconą wodą. Poświęcenia dokonał protopresbyter Szawelski. Po poświęceniu świątyni rozpoczęło się pierwsze nabożeństwo, na którem obecni byli również robotnicy z gubernii moskiewskiej i włodzimierskiej, którzy pracowali przy budowie świątyni.

Lipsk (AP). Wczoraj wieczorem przyjechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand i był witany na dworcu przez króla i następcę tronu.

Lipsk (AP). Zrana przyjechał do Lipska cesarz Wilhelm i z dworca wprost podążył na miejsce odsłonięcia pomnika „bitwy narodów", gdzie podówczas zebrali się wszyscy dostojni goście, przedstawiciele monarchów, prezydenci miast i wiele gości honorowych. O godz. 11 min. 30 odsłonięto pomnik poczem przemawiali inicyator budowy pomnika Time i król saski. Pierwszy chciał widzieć w postaci Michała Archanioła ucieleśnienie zwycięskiego pochodu Niemiec, a w pomniku symbol jedności i potęgi niemieckiej, zaś drugi—król saski, wypowiedział życzenie iżby pomnik przez setki lat budził wspomnienie, jak niemcy, rosyanie, austryacy, węgrzy i szwedzi uginają kolana przed wszechmocnym sternikiem historyi świata, błagając go o pokój. Następnie odbył się bieg rozstawny kilku tysięcy gimnastyków niemieckich.

Pomnik jest jednym z najwspanialszych pomników wystawionych w Niemczech. Kosztował on sześć milionów marek. Wysokość pomnika—90 metrów. Pobudowany jest na miejscu, z którego w r. 1813 Napoleon obserwował przebieg bitwy.

Sytuacya w Meksyku.

Berlin (Wł.). Donoszą z Meksyku, iż sytuacya jest krytyczna. Okręty wojenne śpieszą ku wybrzeżom meksykańskim. Krążownik niemiecki będzie demonstrował przed Vera-Cruz wspólnie z flotą międzynarodową, żądając ustąpienia prezydenta Huerty.

Z Francyi.

Pau (AP). Na kongresie radykałów jednogłośnie powzięto rezolucyę, nawołującą członków gabinetu Barthou do wyboru pomiędzy funkcyami ministeryalnemi a przynależnością do partyi.

Sprawa „Canadian-Pacifik-Railway".

Wiedeń. (AP). Rewizyi w towarzystwie „Canadian Pacifik railway" i aresztowania dyrektora dokonano na żądanie lwowskiego sądu ziemskiego, wobec zauważonego przez władze wojskowe niezwykłego wzrostu emigracyi z Galicyi wychodźców mających stawać do poboru.

Kraków. (Wł.) Sprawa T-wa „Canadian-Pacifik-Railway" wywarła wielkie wrażenie. W lipcu w jednym dniu wstrzymano na dworcach wiedeńskich 90 wychodźców popisowych. Policya krakowska opieczętowała filię T-wa, reprezentowaną przez adwokata Gargasa.

Lwów. (AP). Zamknięto filię lwowską „Canadian Pacifik", która wywiozła do Ameryki dziesiątki tysięcy rekrutów, mających stawać do poboru. Dyrektorów filii aresztowano. Dokonywane są rewizye we wszystkich filiach prowincyonalnych.

Wiedeń (AP). Aresztowano głównego reprezentanta w Wiedniu T-wa „Canadian Pacifik Railway" oraz trzech agentów emigracyjnych. Policya zamknęła wszystkie biura w Wiedniu i zabrała książki biurowe.

Cholera.

Budapeszt (AP). Zmarł na cholerę flisak, który przypłynął na tratwie z Komornu.

Katastrofa lotnicza.

Berlin (Wł.) Onegdaj o g. 10 m. 20 rano uległ katastrofie sterowiec Zeppelina „L 2". Zginęło ogółem 28 osób.

Sterowiec dokonywał próbnego lotu. Katastrofa spowodowana została zetknięciem się iskry z motoru z powłoką balonową, która w jednej chwili stanęła w płomieniach. Z ogłuszającym hukiem nastąpił wybuch gazu. Balon zamienił się w słup ognia i runął z wysokości 150 metrów. Dwóch ludzi z załogi wyskoczyło, lecz zostali zdruzgotani szkieletem balonu. Na miejsce katastrofy podążył szybko ratunkowy oddział lotników, ale o ratunku nie mogło być mowy. Zwłoki zabitych są w okropny sposób zniekształcone i pokrwawione. Wśród przybyłych rodzin ofiar katastrofy rozgrywały się sceny rozdzierające. Katastrofa wywarła w Berlinie przygnębiające wrażenie.

Berlin (Wł.) Podczas katastrofy ze sterowcem został ciężko ranny pilot Baum, który dogorywa w strasznych cierpieniach. Zabici zostali między innymi: kapitan marynarki Benisch, radca budowlany Neumann, tudzież dwaj piloci Freier i Freuch, najzdolniejsi lotnicy wojskowi w ministerstwie marynarki.

Attaché zagraniczni wyrazili rządowi niemieckiemu kondolencyę; Poincaré i minister marynarki Baudin przesłali cesarzowi Wilhelmowi telegraficznie wyrazy współczucia.

Zmiany w dyplomacyi austryackiej.

Wiedeń (AP). Według podanych przez dzienniki wiadomości, ma otrzymać nominacyę na ambasadora w Meksyku dyrektor biura prasowego przy ministerstwie spraw zagranicznych—Canja. Na jego miejsce przeznaczony jest pełniący obowiązki radcy sekcyi Notlong.

Z Japonii.

Tokio (AP). Wywołała alarm wiadomość o tem, że w stanie Florida w Ameryce wszczęta została kwestya przeprowadzenia ustawy antyjapońskiej, wzbraniającej cudzoziemcom nabywanie ziemi.

Mandat poselski po Beblu.

Hamburg (AP). Na wyborach dodatkowych do parlamentu rzeszy obrany został na miejsce Bebla socyal-demokrata Stolten znaczną większością głosów.

Radyo-stacye.

Petersburg (AP). Opracowana została kwestya zaprowadzenia specyalnych radio-stacyi, dla sprawdzania czasu i otrzymywania wiadomości meteorologicznych. Radio-stacye pozbawione będą możności wysyłania depesz prywatnych.

Z lotnictwa.

Odesa (AP.) Dnia 4 października o g. 4 po poł. przyleciał z Kijowa na „New-port'cie" Tkaczew, który wzniósł się w Kijowie dn. 2 października. Z powodu deszczu lotnik wylądował w Winnicy, skąd wyleciał 4 b. m. o g. 1 po poł. W drodze lotnik wylądowywał również w Brzule.

Moskwa (AP). W odległości 6 wiorst od pustelni Tichonowo w pow. kałuskim zamierzał rozpocząć przerwaną podróż napowietrzną porucznik Kleszczyński z mechanikiem. Był silny wiatr. Aparat spadł na ziemię i został zdruzgotany. Lotnik i mechanik zabici.

Alten Grabow (Wł.) Spadł z powodu wybuchu motoru monoplan, na którym znajdowali się porucznik Freiberg i kapitan Hasseler. Porucznik zabił się na miejscu, kapitan uległ oparzeniu.

Halle (Wł.) Podczas lądowania wywrócił się aeroplan. Dwóch oficerów odniosło rany.

Strassburg (Wł.) Dwaj oficerowie spadli z aeroplanu i ulegli porażeniu kości pacierzowej.

Reforma sądu miejscowego.

Petersburg (AP). Urzeczywistnienie reformy sądu miejscowego w 10 guberniach rozpoczyna się w październiku. Lista kandydatów na prezesów zjazdów sędziów pokoju została zatwierdzona i będzie ogłoszona w połowie października. Wśród pomienionych kandydatów znajduje się 115 sądowników i 3 urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych.

Po mianowaniu prezesów rozpoczną się pod ich kierownictwem prace przygotowawcze przed wyborami sędziów pokoju, które odbędą się w grudniu.

Dżuma.

Nowoczerkask (AP). W osadzie Nowo-Pietrowskiej skonstatowano nowe wypadki śmierci na dżumę. W futorze Kałacz zmarł na dżumę felczer; w Nowo-Pietrowsku od początku epidemii zmarło 10 osób. Wszyscy chorzy na dżumę umierają. Zmarł felczer. Wysłano nowy oddział felczerów.

Z sądów.

Saratów (AP). W sprawie zderzenia się w październiku 1910 r. pomiędzy Saratowem a Carycynem statków „Jarosławna" i „Graf". Sąd okręgowy skazał kapitana „Jarosławny" Gusiewa na 4 miesiące więzienia, na mocy wszakże manifestu zwolnił go od kary. Powo-

dowie cywilni otrzymali zadośćuczynienie w wysokości 7 325 rb

Różne.

Ryga (AP.) Pożar w warsztatach okrętowych „Lange i Syn" wyrządził strat na 100,000 rb. Ucierpiały przeważnie kotłownia i i kuźnia.

Londyn (AP.) U zdejmicy celni wykryli w skrzyni z dnem podwójnem skradziony we Florencyi obraz „Madonna z Dzieciątkiem Jezus", którego twórcą według przypuszczeń jest Rafael. Obraz oceniony jest na sumę 10,000 funtów st. Oddano go konsulatowi włoskiego. Według opinii niektórych gazet wieczornych jest on pendzla Perugino, a nie Rafaela.

Z ostatniej chwili.

Sprawy bałkańskie.

Sofia (Wł.). Druga armia bulgarska licząca 30,000 w celu zajęcia nowych terytoryów: Gumuldżyny, Ksanti i Dedeagaczu wyrusza dziś.

Wiedeń (Wł.). „N. Fr. Presse" donosi, że ministerstwo spraw zagranicznych podejmie stanowczą akcyę dyplomatyczną w Białogrodzie i zażąda opuszczenia w terminie kilkudniowym terytoryum Albanii. W razie odmowy dalsze kroki przybiorą ostry charater.

Wiedeń (Wł.). Berchtold wczoraj przyjęty został na audyencyi u cesarza w sprawie noty serbskiej. Rząd serbski oświadczył, iż będzie zależeć od warunków i okoliczności, jakie środki rząd serbski uzna za stosowne zarządzić względem albańczyków w celu zapewnienia sobie spokoju.

Sprawa tronu albańskiego.

Bukareszt (Wł.) Król doradził księciu Wied przyjęcia tronu Albanii.

Obchód setnej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.

Kraków (Wł.) Wczoraj w przepełnionej sali odbył się obchód akademicki stuletniej rocznicy śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.

Zagaił obchód prof. Ignacy Chrzanowski. W imieniu młodzieży przemawiali Popiel i warszawianin Górski.

Referat p. t. „Poniatowski w literaturze współczesnej" wygłosił prof. Szyjkowski. Dalej śpiewał chór akademicki, deklamował artysta dramatu Nowakowski.

W obchodzie uczestniczyli profesorowie wszechnicy, przedstawiciele miasta, wielu przyjezdnych z Warszawy, Poznania. Z Poznania przybyli posłowie Niegolewski, Chłapowski, Chrzanowski i Seyda oraz liczni przedstawiciele prasy. Kaszuby reprezentował przodownik młodokaszubów ksiądz Cyra.

Kraków. (Wł.). Wczoraj w południe odbyło się otwarcie wystawy pamiątek po ks. Józefie. Zagaił otwarcie Wodzinowski. Przybyły liczne delegacye i przedstawiciele nauki i sztuki. Wystawa wspaniała. Nastrój podczas otwarcia panował podniosły.

Przybyli na uroczystość właściciel Raszyna, Seweryn ks. Czetwertyński z rodziną i proboszczem Raszyna ks. Graberskim przywieźli na trumnę Poniatowskiego wieniec z kwiatów z pól raszyńskich.

Kraków. (Wł.) Dziś odbędzie się pochód na Wawel. Na Wawelu przemówią prezydent miasta Leo i rektor wszechnicy Kostanecki.

Kraków (Wł.). Wczoraj wieczorem odbyła się ku czci ks. Józefa akademia przy przepełnionej sali. Zagaił akademię Staszewski, prezes straży i odczytał telegram Sienkiewicza, który nie mógł przybyć na uroczystość.

Prof. Askenazy dał wspaniały rys psychologiczny ks. Józefa. Zgromadzeni odpowiedzieli entuzyastycznymi oklaskami. Z produkcyi muzycznych wywarły wrażenie kantata Elsnera i Kurpińskiego „Zgon księcia". Odczytano telegramy od polaków z Lipska. Oklaskiwano je gorąco.

Kraków (AP). Wczoraj rozpoczęto uroczystości ku czci ks. Poniatowskiego, dowódcy legionów polskich w wojnach 1812—1813 r. otwarciem wystawy jubileuszowej i zgromadzeniami w uniwersytecie. Zjazd gości w mieście wielki. Zorganizowano zlot sokolstwa polskiego. Uroczystości odznaczają się ściśle narodowym charakterem.

Uroczystości lipskie.

Lipsk (Wł.). Ruch w mieście panuje niezwykły. Od g. 7 rano do miasta napływają tłumy patryotów niemieckich. Plac pomnika narodów odgrodzony od publiczności szpalerem wojska. Na kilometr dokoła wszystkie domy zamknięto. Mieszkańcy tych domów przechodzą za przepustkami. Wojska zgromadzono 30 tys. Trybuny, w których za miejsce pobierano opłatę 100 marek — przepełnione. Mowy okolicznościowe ściśle historyczne.

Lipsk (Wł.). Następca tronu skazany przez Wilhelma z powodu sprawy brunszwickiej na pobyt przymusowy w odległym zamku, został od udziału w uroczystościach zupełnie usunięty.

Mowa Churchilla.

Londyn (Wł.). Wczoraj w mowie, wygłoszonej w Manchesterze, Churchill uczynił formalnie propozycye pod adresem Niemiec przerwania uzbrojeń morskich. W razie przyjęcia propozycyi Anglia i Niemcy zaproponowałyby innym mocarstwom podobną politykę.

Przed sesyą Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). „Wiecz. Wr." zamieszcza rozmowę z posłem do Rady Państwa Skirmuntem, który stwierdza przesunięcie się ku lewicy nastroju społeczeństwa. Jednakże Rada Państwa nie będzie się liczyła z nastrojem społeczeństwa, gdyż w niej zatryumfowały grupy reakcyjne. Należy się obawiać, że działalność Rady Państwa będzie tak samo bezowocna, jak dotychczas.

Petersburg (Wł.). Poseł do Rady Państwa Kobylinskij miał jakoby nieprzychylnie się wypowiedzieć w sprawie zaprojektowanego przez Sablera wyjęcia z zakresu kompetencyi izb prawodawczych kwestyi, dotyczących kościoła prawosławnego.

Zakaz przyjazdu.

Petersburg. (Wł.). „Riecz" donosi, iż Brandesowi zabroniono przyjazdu do Rosyi, wskutek tego, iż jest on z pochodzenia żydem.

Zamknięcie cieśniny Dardanelskiej.

Petersburg. (Wł.) Z kół dyplomatycznych otrzymano wiadomość, iż potwierdzenia pogłoski o zamknięciu cieśniny Dardanelskiej niema, pomimo to ambasador rosyjski w Konstantynopolu otrzymał polecenie wystąpienia z protestem.

Starcie.

Petersburg (AP). Krążą pogłoski, iż wyniklo starcie pomiędzy oficerem a słuchaczem akademii wojskowo medycznej, który nie salutował.

Różne.

Chilkowo (AP.) Dn. 5 października w obecności ministra wojny, głównego naczelnika kraju, urzędników centralnej i miejscowej administracyi, przedstawicieli różnych wydziałów, sfer handlowych i ludności miejscowej odbyło się uroczyste otwarcie kanału Romanowskiego, który unawadnia 60,000 dziesięcin stepu Głodnego.

Z krainy mody.

Kaprysy temperatury a może i nasze również, gdyż nic niema bardziej harmonizującego się z naszem nowożytnem życiem tak bardzo gorączkowem i czynnem niż prosty tailleur — nakazują nam koniecznie sprawienie milutkiego kostyumu „trotteur" na większą część roku. Kostyum ten, na pierwszy rzut oka zawsze ten sam, jednakowy, zmienia się jednak z sezonu na sezon, pozostając zawsze ubraniem praktycznem, pełnem prostoty, co właśnie stanowi jego elegancyę. Wyjść rano na przechadzkę hygieniczną lub za sprawunkami przed południem w kostyumie jedwabnym lub w sukni strojnej byłoby w równie złym guście, jak spacerowanie o 9 rano w kapeluszu z piórami i trzewiczkach haftowanych. Jeżeli się posiada jeden tailleur na sezon, trzeba go zrobić fasonem skromnym, nie rzucającym się w oczy, prawie że przesadnie prostym, gdyż prostota stosowną jest na każdą porę dnia i właśnie wydać się może wyrafinowanem elegancyi.

Wogóle w tym sezonie żakiety będą dłuższe. Czyż nie jest to bowiem logicznie, aby w zgodzie z najświeższemi tendencyami mody, nakazującej nam falbany i pewną szerokość od bioder do kolan, zaadoptować długie boskiny, lekko rozszerzone u dołu? Zato szerokość spódnicy, szczególniej dolnego jej obwodu, wciąż pozostaje jeszcze w krainie marzeń. Tailleur jednak nie znosi zbytniego zwężenia, nie godzi się wcale z temi spódnicami, które nie pozwalają nawet wejść na stopień lub zejść z chodnika, a przechadzce hygienicznej „footing'owi", nadają pozór podskakiwania, nie mającego nic wspólnego z estetyką ruchów! Spódnica tailleur powinna być praktyczna i wygodna, będzie więc miała w dolnym obwodzie około dwóch metrów, co łatwe jest do otrzymania przez ukryte fałdy, zakładki wachlarzowate i rozcięcia niewidoczne przy staniu i siedzeniu, umożliwiające normalne chodzenie, a jednak pozostawiające sylwetce wygląd zwężony u dołu.

Stan jest na miejscu; na linii normalnego wcięcia, ale pasek może być podwyższony o parę centymetrów, zacierając linie biodei; w żadnym jednak razie podwyższenie to nie powinno zbliżać się do stylu Empire ani Directoire, gdyż obecnie panuje przeciwna tendencya do przedłużenia stanu. Czyż trzeba jeszcze mówić, że rękawy zachowują krój kimono, że pachy są szerokie i zwisające, a tailleur, dawniej obcisły i przylegający, dzisiaj powinien wyglądać, jakby był zrobiony na manekinie o numer większym i szerszym niż miara danej osoby, elegancya doby obecnej wymaga bowiem miękkości i nieokreślonych, niepewnych konturów. Żakiety często są luźne i nie przylegające w plecach. Nie jest to, coprawda, bardzo ciepłe, ale wygląda tak elegancko, że żadna z nas nie nabawi się kataru. Bywają przecie specyalne łaski stanu!

Taką się ukazuje moda dzisiejsza a zasługą jej wielką jest, że unika monotonii, przystosowując się do estetyki poszczególnych osób. Dlatego też widuje się taką rozmaitość fasonów: długie bluzy rosyjskie, żakiety z boskinami frakowymi Napoleoni „vestes", krótkie fraki Directoire, dolmany węgierskie, Luis XVI i milutkie bolero żuawów, mające urok bardzo młodzieńczy i charakterystyczny.

Jako materyały ujrzymy naturalnie wszystkie wyroby miękkie. Moda dzisiejsza odznacza się tym dziwnym rysem charakteru, że gdy wymyślicie jaki pomysł wedle swego gustu, to już podawać go będzie z nadzwyczajnem upodobaniem pod różnemi postaciami, „à toutes sauces". I tak widzimy aksamity: „velours de soie", „velours de laine", „velours de coton", „velours chiffon", „velours mousseline", „velours miroir", „velours frappé", „glacé" i t. d.

W obecnej chwili robią furorę różne „ratine", więc: „serge ratine", „ratine de soie", „ratine de peluche" i t. d., do nieskończoności. Dalej jest jeszcze tkanina „zibeline", o długim włosie, różne „serge" i szewioty, o których była mowa w poprzednich kronikach. Wszystkie te materyały miękkie i przedziwnie puszyste mają bajeczny połysk, są niezmiernie miłe w noszeniu i wygląd mają bogatszy niż jedwab, przyczem lepiej od tego ostatniego godzą się z ozdobami, jak hafty kolorowe, pasmanterye i t. d. Od wrotną natomiast stroną medalu będzie ich mała odporność na niepogodę i noszenie, gdyż wówczas prędko niszczą się tracąc piękny wygląd. Z względów więc praktycznych lepiej nadają się na suknie d'après midi niż na zwykły „trotteurs" codzienny, przeznaczony na szarugę i ciągłe noszenie.

Nadaje się nań „velours de chasse" — aksamit w prążki, używany dawniej na męskie myśliwskie ubrania i na wybijanie wnętrza powozów, a który obecnie jest bardzo modny. Pozbył się, coprawda, swej pierwotnej sztywności i ciężaru, a jako praktyczny i niedrogi, cieszy się wielkiem powodzeniem u kobiet, które robią zeń „trotteurs" ładne i trwałe.

Z pracowni p. Herse pochodził bardzo szykowny kostyum trotteur, robiący furorę na wystawie. Spódniczka gładka, bez efektów draperyi, z jedyną ozdobą widocznego zapięcia, z aksamitu „tabac d'Espagne", uzupełniona była długim żakietem, w rodzaju bluzy myśliwskiej, opasającym aż do kolan, z tegoż samego aksamitu. Wykrój rękawa bardzo szeroki i niski, pozostawiający ramionom linię spadzistą, tak drogą dzisiejszej estetyce, z karczkiem, zębem spiczastym głęboko zachodzącym na rękawy, a z tyłu przedłużonym do stanu, parę fałd ściągał pasek aksamitny. Żakiet ten zapinał się na podwójny rząd guziczków rogowych. Nutę wysokiej elegancyi nadawał kostyumowi kołnierz futrzany w rodzaju „col page", opadający na plecy i ramiona. Jest to nowe przeistoczenie żakietu „Norfolk", tak ulubionego latem, a który obecnie pozbył się sztywności i męskiej linii kroju.

Z aksamitu „moleskin" można zrobić inny kostyum w bardzo nowym charakterze. Spódnica w dole powycinana w zęby 10-centymetrowe, ponaszywane wąskim paseczkiem popielic; kaftanik z długą boskiną z tyłu, przytrzymany w pasie patką z tegoż futerka, krzyżuje się z przodu na kamizelce z jedwabiu chińskiego, haftowanego w bukiety na tle lila.

Sukno od paru lat będące w niełasce, wróciło dzisiaj tryumfujące, piękne, jedwabiste, połyskliwe, miękkie. Ochrzczone rozmaitemi, pięknie brzmiącemi nazwami, czasem jest włochate, czasem gładkie w najrozmaitszych modnych odcieniach, czasem „pékiné" w cieniutkie paski i drobne prążki i nadaje się znakomicie do wszystkich nowych kombinacyi, przypominających fasony używane latem do sukien batystowych. Pokazywał mi p. Herse model paryski z sukna „pékiné" szafirowe z czarnem; gładka, równa spódniczka opasana była trzema falbankami z sukna czarnego, ale nie szerokiemi, opadającemi prawie że gładko, bez zmarszczenia, jak trzy plisy nierównej szerokości, z których najszersza biegła u dołu spódnicy, a najwęższa górna, ponad kolanem, wszystkie trzy wycięte w zęby nierówne, powyrywane raczej. Bolero z sukna „pékiné", zmarszczone przy karczku z sukna czarnego, tworzącym kołnierz wysoki. Rękawy „à l'enfant", zakończone mankietem z sukna czarnego, zapiętym na guziczki z perłowej masy niebieskiej. Jako uzupełnienie kostyumu, kapelusz fasonem „canotier", rondko z sukna „pékiné" o brzegach nieregularnie powyszczypanych tak, jak dół spódnicy, główka miękko drapowana, opasana wąską plisą z czarnego sukna, ujętą w klamrę z niebieskiej masy perłowej.

Takie bywają oryginalne, czasem ekscentryczne, a czasem zabawne nawet fantazye mody, pośród zwykłym poważnym i surowym „tailleur" granatowym, prawie że już klasycznym, który nie zmienia się wcale, będąc zawsze jednakowo modny i jednakowo noszony przez kobiety praktyczne.

Zobaczywszy w tym sezonie dużo futra, zdobiącego suknie, a nawet będącego ich częścią składową, np. przy toalecie z sukna koloru „dahlia", ładnie wyglądają tony futra brunatne od żółtych do ciemno-rdzawych. A cóż może być śliczniejszego, jak te żakiety z kołnierzem i przybraniem futrzanem i z szerokim pasem futrzanym u dołu, gdy żakiet jest długi? W stylu 1840 roku są kołnierze nadzwyczaj szerokie na plecach i w ramionach, zatrzymując się z przodu kwadratowo, jakby nagle ścięte.

O ile futro nie jest o zbyt długim włosie, wygląda to bardzo ładnie i cudownie zastępuje duże kołnierze szalowe, które już nas tak znudziły! A ile uroku mają w sobie te kostyumy śnieżno białe, garnirowane skunksami lub sobolami! Lisy najmodniejsze są żółte lub rude, prawie że naturalnego koloru; ich ciepła barwa jest szczęśliwem urozmaiceniem farbowanych na czarno skórek. Ale pod pretekstem, że można robić płaszcze z popielic, umiejętnie przekształconych na sobole, płaszcze lekkie i ciepłe, o wyglądzie strojnym i bogatym, moda zagalopowała się zadaleko i zapowiada futra we wszystkich kolorach... Niechże wam, moje panie, nie przyjdzie do głowy smutna i nieszczęśliwa myśl ubrać się w futro krecie, ufarbowane na kolor zielony, niebieski, ponsowy, na kolor sukni! Jest to okropne, ohydne wprost! Czyż można sobie wyobrazić coś potworniejszego, niż kreta, umalowanego na zielono! Futra szafirowe, ogniste, purpurowe, trawiaste, szkarłatne, fioletowe, a jeżeli tak dalej pójdzie, to dwu i trzy kolorowe... Będzie to istna maskarada futer oszalałych. Miejmy nadzieję, że nowość ta pozostanie w dziedzinie ekscentrycznych wybryków mody, że nie dożyjemy chwili ogólnej takiej dekadencyi gustu!

Kamizelka wciąż zajmuje poważne miejsce w naszych strojach zimowych, co zresztą jest bardzo praktyczne, na mróz i wiatr przyjemnie jest bowiem módz coś dorzucić na lekką suknię wełnianą, pod żakiet niezbyt ciepły „wiatrem podszyty". Kamizelki robią się zwykle w kolorach żywych, czasem z prześlicznych starych materyi litych lub brokatowych. Kamizelki z długą boskiną lepiej harmonizują z obecną formą żakietów, niż krótko ścięte w stanie.

Kolor biały pozostaje faworytem kobiet i na zimę. Nie mówię tu o wspaniałych płaszczach z gronostai lub lisów białych, z olbrzymich blamów których robione beduinskie płaszcze dostępne są jedynie dla wybranek fortuny. Ale i zwykłe śmiertelniczki cieszyć się mogą wyrafinowaną elegancyą bieli niepokalanej. Kostyum tailleur czy to z wełny, czy z aksamitu, czy z jedwabiu, na popołudniowe wizyty białe suknie cieszą się wielkiem uznaniem. Wówczas okrycie powinno być stosowne, a „tailleur" biały zwykle osłania się jeszcze dużym płaszczem białym ze zwykłego sukna, bez podszewki nawet, ale przybranym ciemnym futrem z dobraną odpowiednią mufką futrzaną. Strój ten jest w zupełnej rozbieżności z ideą pożytku lub praktyczności; wkłada się go jedynie dla harmonii, dla piękna obrazu, tak, jak się przypina do stanika bukiet żywych kwiatów.

Wszystkie bowiem kobiety, a już najbardziej te najmniej uprzywilejowane przez fortunę, koniecznie pamiętać powinny, że elegancya nie polega bynajmniej na wielkiej ilości sukien, które wówczas nie mając dobrego kroju, są najczęściej szeregiem poprawek i przeróbek, ale elegancya prawdziwa wymaga posiadania jednej lub dwóch sukien, w ich sumie drobiazgów i szczegółów nieuchwytnych, które jedynie ręka biegłego w swym zawodzie artysty nadać potrafi.

Czyż potrzebuję dodawać, że w Kijowie artystą takim jest p. Herse?

Jana.

Otrzymany nowy transport ... **Encyklopedyi Staropolskiej Ilustrowanej ZYGMUNTA GLOGERA** ...

Cena księgarska rb. ...

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego", ...

OPUŚCIŁ PRASĘ ZESZYT I (XVI-ty) TOMU I-go.
„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"
TREŚĆ: **Początki panowania Aleksandra I (1801—1806)** ...

PORTRETY I ILUSTRACYE: Adam książę Czartoryski. — Fronton ratusza wileńskiego — Aleksander I. — Leontjusz Benigsen ...

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop. Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. 25, z przesyłką kop. 30.

Zamówienia wraz z opłatą na 6 zeszytów, 12 zeszytów, 24 zeszyty przyjmuje Administracya „Dziennika Kijowskiego".

Rok XXXVIII ISTNIENIA.

NAJTAŃSZA I NAJOBSZERNIEJSZA ILUSTROWANA TYGODNIOWA DLA RODZIN POLSKICH
„BIESIADA LITERACKA"
DAJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE PREMIUM NADZWYCZAJNE **12 dużych tomów najcelniejszych powieści i romansów** ...

Redaktor i Wydawca: MICHAŁ SYNORADZKI.

Biesiada Literacka obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, ...

PREMIUM BEZPŁATNE
12 dużych tomów wyborowych powieści i romansów
otrzymują **bezpłatnie** wszyscy prenumeratorzy ...

WARUNKI PRENUMERATY
w Warszawie: rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 60. na prowincyi: rb. 8, rb. 4, rb. 2. Zagranica rocznie rb. 10.

Uczeń 6 kl. poszukuje lekcyi, zna dobrze język i muzykę. Funduklejowska 58 m. 1. 11584

Atliemann bona, szycie, roboty. Wynagrodzenie skromne „Promień", Marsz.-łkowska 119, tel. 181-09. Warszawa. 11591

Pokój do wynajęcia spokojnemu lokatorowi. Fundukl. ... 58 mieszkania 1. 11585

Pierwszy magazyn do wynajęcia ... kapeluszy damskich ... gorsetów. Basseina 5A Magazyn Kapeluszy. 11569

Poszukuja 25,000 na ... 11592

Maszynistka J. Klim przeprowadziła się na Sofijowską 4 m. 7 11595

Student polsk poszukuje lekcyi ... **Iwańki**, Ej. gub. ... Piotra W. 11580

Geometra (b. Topograf) Władysław Sisorowicz, Niemirów pub. podolska. 11581

Nauczycielka z muzyką, francuskim, niemieckim przygotowuje do klasztoru, pensyi, szuka posady. Żytomierz, S. P. poste-restante 11547

Rodzina obywatelska życzy wynająć na pół roku zupełnie urządzone mieszkanie (meble, armatura, naczynia) 7—8 pokoi w centrum miasta, najwyżej 2-ie piętro. Oferty listowne: Karecka szos. 22 m. 26. 11460

Pokój dla spokojnej i katorki na pierwszym piętrze od ulicy w domu Nr 46 B m. 1 przy Bibikowskim Bulwarze. 11514

Poszukuje dzierżawy 400—600 dz. czarnoziemu ... Kijów, hotel „François" ... 11542

Do wydzierżawienia folwark z dobremi zabudowaniami ... Berdyczowa, ... Józefowa Hrabina Ledóchowska. 11515

Ogrodnik żonaty, obeznany z każdą gałęzią ogrodnictwa, posiada dobre świadectwa, poszukuje posady. ... Karol Okoński dla „Ogrodnika". 11575

Drzewka owocowe
róże, krzewy i t. d. Zapas 400,000. Katalogi bezpłatne. **Władysław Zawada, Częstochowa.** 11566

Poszukuję się korepetytora na wieś (5 kl. real.). ... Żytomierska 4 m. 12 a. Godzina 3-4. 11560

100 rub. zapłacę za wyrobienie posady w biurze. Ukończona podwójną buchalteryę i mam chlubne świadectwa. Michajłowska 15 m 7. C. M. 11582

Towarzystwo Kursów Naukowych w Warszawie. 10842

Kursy Przyrodnicze Wykłady popołudniowe — Fizyka (2 kursy), Chemia (4 kursy), Botanika (5 kurs.), Mineralogia, Anatom. człow., Antropologia i Zootomia;—wszystkie z ćwiczeniami. — Zoologia, Geologia, Biologia, Fizyologia, Mikrobiologia, Technika mikroskopowa, Atomistyka i Fizyologia patologiczna.

Kursy Humanistyczne Wykłady popołudniowe — Psycholog. mowy, Metodyka języka polskiego, Gramat. histor. jęz. polsk., Seminar. slawistyczne, Gramat. sanskrycka, Nal i Damajant (czyt. i objaś.), Literat. indyjska, Literat. powszech., Tableau de la litt. française, Romantyzm w Polsce, Adam Mickiewicz, Poezya polska po r. 1863, Młoda Polska, Kursy praktyczne języków: francuskiego, niemieckiego i angielskiego (3 kursy), Historya starożyt., Początki odrodz. we Włoszech i Polsce, Zagadn. z metodyki histor., Historya XIX wieku, Królestwo Kongres., Źródła do histor. polsk., Zarys dziej. Polski w XIX w., Rozwój stosun. włościańsk., Sejmiki polskie, Historya ustr. Polsk., Dzieje kultury, Historya sztuki (4 kursy), Rozwój opery, Teor. muzyki z ćwicz. z harmon., Historya muzyki, Ekonom. polityczna, Hist. doktryn ekonom., Psychologia 3 (kursy), Historya filozofii (6 kurs.), Logika i teor. pozn., Psychologia narodów, Propedeutyka filozof., Dydaktyka Badania psychol. w szkole oraz Estetyka.

Kollegium Humanistyczne Wykłady poranne — Zasa. językoznawstwa, Logika, Teor. przyrodnicze. Propedeutyka, Literatura polska, Literatura powszechna, Dzieje Polski (3 kursy) Dzieje starożytne, Dzieje nowożytne, Hist. cywilizac., Ekonom. społeczna, Prawoznawstwo, Fizyologia ukł. nerwow., Psychologia, Pedagogika, Filologia, Teor. Ekonomiczne i Hist. filozofii.

Kursy Techniczne Wykłady wieczorne — Algebra, Geometrya, Kreślenie, Trygonometrya, Matematyka wyższa, Geometrya wykreśl., Fizyka, Chemia, Maszynoznawstwo, Kinematyka, Mechanika, Elektrotechnika z ćwicz. prakt., Hydraulika, Wytrzymał. materyał., Części maszyn i szkicowania, Technologia, Obrabiarki, Kotły i Silniki par., Ogrzewanie i wentyl., Statyka budowl., Pompy i Żelbetnictwo.

Kursy Ogrodnicze Zajęcia poranne i popołudniowe — Rok I. Fizyka, Chemia (3 kursy z zajęciami praktycz.), Zoologia, Botanika (3 kursy z zajęc. prakt.), Mineralogia i Geologia z ćwicz., Uprawa roli, Miernictwo i niwelacya z ćwicz. Rysunki, Nauka ogrodnictwa teor. i Zajęcia praktyczne w ogrodach na folwarku Mory

Rozpoczęcie wykładów technicznych d. 15 września, wszystkich innych — 1 Października. Programy i zapisy w kancelaryi: **Włodzimierska 3/5.**

ZARZĄD
Towarzystwa Wzajemnego Kredytu
„SAMOPOMOC"
w KIJOWIE

niniejszem zawiadamia pp. Członków Towarzystwa, że **na 6-go października** r. b. o godzinie 1-ej po południu w lokalu Towarzystwa, Instytucka Nr 4, naznaczone jest **nadzwyczajne** walne zebranie Członków Towarzystwa.

PORZĄDEK DNIA: 11312

1) kwestya zmiany § 5 statutu Towarzystwa w kierunku zmniejszenia określonego tym § najniższego kredytu udzielanego członkom;
2) kwestya uzyskania pozwolenia zamiany ogólnych zebrań członków Towarzystwa na zebrania reprezentantów;
3) wybory jednego członka Rady.

W razie nieprzybycia w pierwszym terminie członków w ilości przez Statut przewidzianej, **powtórne** walne zebranie, prawomocne według § 50 Statutu niezależnie od ilości obecnych członków, naznacza się **na 20 października r. b.** o godz. 1-ej po połud. **w lokalu Klubu „OGNIWO", Kreszczatyk № 1.**

Pierwsza w Kraju Specyalna Fabryka.
Kół i Wozów 915
H. Wagner i S-ka
Warszawa Łucka 11, tel. 62-99. Zarząd: Złota 28, tel. 212-80.



Polecamy wozy kolejne, saskie, półtoraczne i koła do wozów i pojazdów znane już od lat kilkunastu ze swej rzeczywistej trwałości i równocześnie zawiadamiamy, że sprowadziwszy znowu w tym roku ostatniej konstrukcyi specyalne maszyny do wyrobu kół, przy zastosowaniu których praca ręczna jest wykluczona, jesteśmy tem samem bez konkurencyi i wszelkie zlecenia wykonywamy obecnie w oznaczonym terminie. Zwracamy uwagę Sz. klientów, że każde koło nasze nosi na piaście stempel marki fabrycznej. Na żądanie wysyła się cennik gratis i franko. **Uwaga.** Prosimy o łask. obejrzenie naszych wyrobów na wystawie kijowskiej w pawilonie w

---





Dom towarowo-konfekcyjny

Nowości Jesienne Zimowe nadeszły do wszystkich działów magazynu

Wysyłka prób katalogów kosztorysów i zleceń od Rb. 12 bezpłatnie

Tow. Akc.
BRACIA JABŁKOWSCY
Warszawa Bracka 23



3589

---

60 i 30 silne traktory. 7524
„OIL-PULL"
Towarzystwa Rumely

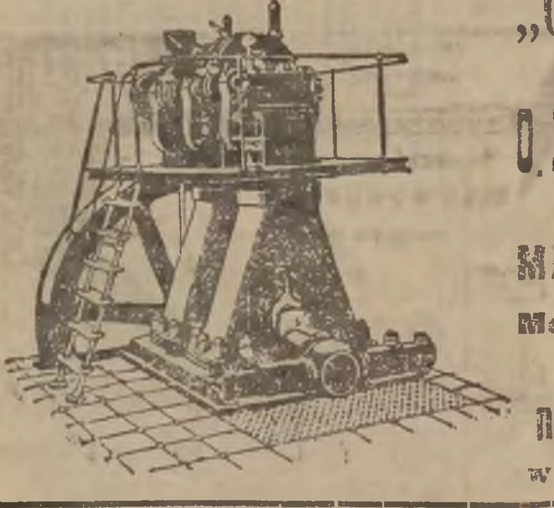
Jedyne traktory opalające się czerwoną naftą (najtańszy produkt). Z wielkiej liczby traktorów jedynie **„OIL-PULL"** został pochlebnie wyróżniony przez Biuro mechaniki rolniczej w specyalnem sprawozdaniu (sprawozdanie ze spostrzeżeń, robionych podczas ekskursyi, nad pracą traktorów rolniczych na południu Rosyi) jako najracyonalniej i z najlepszego materyału zbudowana maszyna.

Traktory mogą być oglądane przy następujących stacyach:

1) Biała Cerkiew P. Z.
2) Kolendry „
3) Wapniarka „
4) Koziatyn i przy wielu innych stacyach.

W Kijowie na Wystawie w pawilonie Towarzystwa Rumely.

Najlepsze w świecie motory
„Otto Deutz"



T-wo
O. F. SCHMIDT & C-o
Kijów, 11265
Mikołajowska 6

Motor o sile 50 HP demonstruje się **na WYSTAWIE** w dziale górniczym.

PRZEWODNIK PO KRÓL. POLSK. zawier. wsz. miejscow. ze wskaz. gub., pow., gm., par., sądu poczty, telegr. st. kol. z odległ. 2 duże tomy rb. 9, w opr. 10. Nowe IV wydanie uzupełn. Duża ścienna kol. (105×135 ctm.)

Po 12 map i tyleż stronic opisu

ATLASY wsz. części świata kop. 60 poszczegól. kraj Europy k. 60 obydwa w jednej opr. rb. 1.50 i rb. 2.

ATLAS ilustr. poglad.-krajoznawczy **Królestwa Polskiego.** 85 map, 300 ryc., z opisem, ozd. opr. rb. 10

ATLASY gub. Warszawsk. r. 1.50, Kalisk. k. 75, Kieleckiej k. 75, Lubelsk. rb. 1, Płockiej k. 75, Radomskiej k. 75, Siedleckiej k. 90, Suwalskiej k. 75, z widok. Opis Królestwa Polskiego rb. 1.

MAPA Król. Polsk. bez podklejenia rb. 2 kop. 50, na płótnie rb. 3 kop. 50, z teczką rb. 4 k. 50, lakier. z wałkami rb. 6. Wydanie tańsze tejże wielk. r. 1.20 (za 10 egz. rb. 10), na płótn. r. 2.20, z wałk. r. 3.50. Wszyst. z oznacz. miast, osad, wsi, rzek, gór, dróg żelazn., bitych i zwycz., oraz podz. admin. Bardzo duża ścienna kolor. (115×155 ctm.)

MAPA Litwy i Rusi rb. 4, na płótn. rb. 5.50, z teczką r. 6.50, lakier. z wałk. r. 8.

MAPA Półwyspu Bałkańskiego kop. 20.

Opracowane i wydane przez **J. M. BAZEWICZA, Warszawa, Mazowiecka 5,** tel. 132 01.

Skład maszyn, narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych STANISŁAWA TARGOŃSKIEGO

w Buszynce posiada: pługi, brony, siewniki, wialnie, młynki, tryjery, maszyny żniwne, konne młocarnie i inne narzędzia rolnicze. **Przedstawicielstwo:** na gub. podolską fabryk „Kompanii Młocarń" **J. I. Case** w Ameryce, (lokomobile, młocarnie z automatycznymi samopodawaczami z powietrznymi elewatorami do słomy, maszyny do budowy dróg gruntowych, samochody parowe i traktory benzynowe, pługi parowe z lemieszami i z dyskami oraz automobile). **Towarzystwa Akcyjnego Tadeusz Kowalski i A. Trylski** w Warszawie, (sieczkarnie, śrótowniki, siekacze do okopowych. Bamforda, najnowszej konstrukcyi kultywatory sprężynowe „Ślązak", udoskonalone wały ugniatacze. Campbella i wały-ryngle z pierścieniami z 2-ch połów złożonymi). **Cenniki** na żądanie. **Ceny** wskazane w katalogach z wyjątkiem wyrobów fabryk **J. I. Case,** są obliczone franco stacya szerokotorowej kolei odbierającego. Adres: poczt. i telegr. Rachny Targoński h 7032

Biblioteka pamiętników

Biblioteka pamiętników ma na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości opowiedzianego przez świadków naocznych.

Biblioteka pamiętników obejmie obszar całej dawnej Rzeczypospolitej Polskiej.

Biblioteka pamiętników da czytelnikom pełny wizerunek czasów i ludzi w oświetleniu działaczy odmiennych stronnictw i różnych poglądów.

Biblioteka pamiętników każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych polskich i opatrzony treściwą przedmową.

Biblioteka pamiętników jako wydawnictwo peryodyczne wychodzi raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200—250 str. druku z licznymi portretami i ilustracyami.

Biblioteka pamiętników WARUNKI PRZEDPŁATY: w Kijowie rocz. rb. 8, półrocznie rb. 4, kwart. rb. 2; za granicą rocz. rb. 10, półrocznie rb. 5, kwartalnie rb. 2.50.

Biblioteka pamiętników dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3.50, kwartalnie rb. 1.75

Prenumeratę przyjmują: Administracya **„Biblioteki pamiętników"**, Wilno, prospekt S-to Jerski № 28, oraz Administracya **„Dziennika Kijowskiego"** w Kijowie, Kreszczatyk № 38.

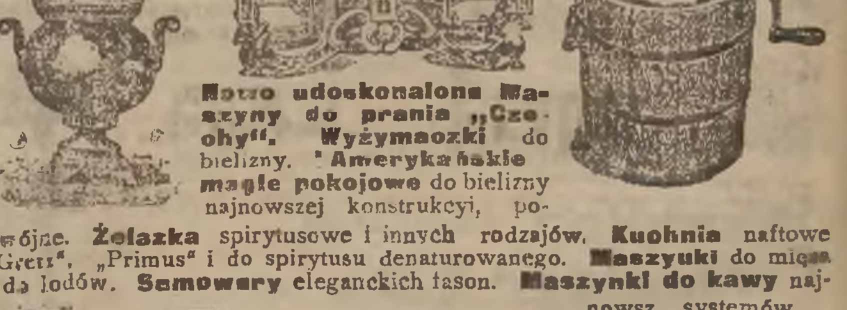
Szczegółowy prospekt na żądanie bezpłatnie. 560

Edward Brabec

Magazyn wyrobów stalowych i metalowych



Kijów, Kreszcz. 44 Telefon № 414. Wszechrosyjska Wystawa Oddział Handlu i Przemysłu IV. **Wielki wybór:** noży, nożyczek, brzytew, zamków, prawdziwych bronzów styl. „Decadence", „Article de Lux", elektrycznych latarek kieszonkow. „Radość gospodyni"— amerykańskie maszynki do przygotowania i mieszania ciasta w ciągu 5 m. Cena od 4 rb. 75 k. **Przyrząd „Carriera"**



Nowo udoskonalone Maszyny do prania „Czechy". Wyżymaczki do bielizny. **Amerykańskie magle pokojowe** do bielizny najnowszej konstrukcyi, podwójne. **Żelazka** spirytusowe i innych rodzajów. **Kuchnie** naftowe „Gretz", „Primus" i do spirytusu denaturowanego. **Maszynki** do mięsa, do lodów. **Samowary** eleganckich fason. **Maszynki do kawy** najnowsz. systemów. **Naczynia kuchenne niklow. fabryki Artur Krupp.** Maślnice. **Szczotki** mechaniczne do czyszczenia dywanów.



Naczynia emaliowane **„Trimetall".**

A. RIEDEL 11537

(właśc. Stef. Witkowski)

Specyalny Magazyn Bielizny Damskiej i Męskiej oraz Konfekcyi i Trykotaży

Warszawa, ul. Trębacka Nr 4, tel. 128-38. Firma egz. od 1830 r.

Tygodnik Polski

Pismo polityczne, społeczne, naukowe, literackie i artystyczne poświęcone zagadnieniom życia narodowego

wychodzi w Warszawie.

Ul. Ś-to Krzyska № 16, tel. 228-33

Organ niezależnej opinii narodowej.

Odzwierciadla całokształt życia polskiego we wszystkich dziedzinach i jego związek z kulturą Zachodu.

Szerokie uwzględnienie zagadnień nauki i sztuki pozwala czytelnikowi utrzymywać ciągłą styczność ze światem myśli twórczej

Redaktor i wydawca: H. ZAPANOWSKI

CENA PRENUMERATY:

W Warszawie:	rocznie	rb. 7	Za odnoszenie do domu 20 kop. kwartalnie
	półrocznie	„ 3.50	
	kwartalnie	„ 1.75	
W Królestwie i Cesarstwie:	rocznie	rb. 8	
	półrocznie	„ 4	
	kwartalnie	„ 2	
Zagranicą:	rocznie	rb. 9	
	półrocznie	„ 4.50	
	kwartalnie	„ 2.25	

1371

Chiński magazyn herbaty
T. I. KOMAROWA
Kreszczatyk № 48.

Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych:

Herbata Popowa, Gubkina, Kuznieccowa, Perłowa, Botkina, Wysockiego, Diementjewa i in. firm. Jedyny magazyn w Kijowie, gdzie **Kawa** jest palona i mielona za pomocą maszyny elektrycznej w obecności kupującego. **Surogat,** własnego wyrobu. **Kakao Holenderskie** lepszych firm od 1 rb. 20 kop., **Czekolada, herbatniki, karmelki, cukierki owocowe** i in. Wyroby cukiernicze: G. Bormana, Siu i S-ki, Kromskiego i in. lepszych firm. Zawsze świeże. Pp. kupującym herbatę, kawę, wyroby cukiernicze, kakao—dodaje się premium z wielkiego wyboru wspaniałych rzeczy, stale posiadanych na składzie lub też rabat w gotówce. **Meble bambusowe i parawany gotowe** i na obstalunek. 732

Gospodarstwo Rybne Władysława hr. Branickiego.

Narybek karpi galicyjskich. Gwarancya czystości rasy i wieku narybku. Obstalunki przyjmujemy do wykonania w bieżącej jesieni, albo na przyszłą wiosnę loco st. Kokitno K. P. Z.

Na żądanie możemy się podjąć dostawy na stacyę odbiorczą i służymy wszelkiemi informacyami.

Adres pocztowy: m. Rokitno gub. kijowskiej, Zarząd lasów Władysława hr. Branickiego w Sieniawie. 11236

HOTEL-PENSYONAT
„JANINA"
Warszawa, Jerozolimska 25, **I piętro,** telef. 284-16. Pokoje od rubla. 11239



Piegi, pryszcze, wągry mokre i suche liszaje, swędzenie, krosty i wszelkiego rodzaju nieczystości skóry leczy i usuwa najradykalniej rozpowszechnione i uznane przez powagi lekarskie

MYDŁO ks. KNEIPPA. 4833

Magazyn mód i manufaktury
DOMU HANDLOWEGO
Br. N. i M. Lepejko i S-ka
1) Kreszczatyk № 40, tel. № 26-65
2) Lwowska № 4, tel. № 22-42.

Na sezon jesienny i zimowy otrzymano w wspaniałym wyborze **ostatnie nowości** najlepszych fabryk rosyjskich i zagranicznych, również **UNIFORMY** wszystkich zakładów naukowych. **Ceny stałe i sumienne.** 7022

WARSZAWSKIE BIURO
Melioracyi Rolnych
Inżynier R. Stodolski

przeniesione zostało do miasta **Równe** wol. gub. Biuro istnieje od 1890 roku, wykonywa wszelkie roboty w zakres melioracyi rolnych i wodnictwa wchodzące. Adres: Równe, wol. gub. 9500

Redaktor odpowiedzialny Zygmunt Mostowski.
Drukarnia Polska w Kijowie, Kreszczatyk № 38.
Wydawca Antoni Zieleński.